

MICHAŁ SOBCZYK

PROBLEM NARODOWOŚCI POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że pod tym tytułem mam zamiar opisać zdarzenia września 1939 r., fakty z okresu poprzedzającego i następującego po kampanii wrześniowej, mające istotny wpływ na sposób przeżycia drugiej wojny światowej przez ludność Górnego Śląska. Muszę również zaznaczyć, że nie jestem zawodowym historykiem, lecz opiszę fakty znane mi z autopsji, z doświadczenia i osobistego udziału w pracy polskich organizacji społecznych oraz z relacji uczestników. Szereg cyfr, dat i faktów pominię, gdyż zagadnienie jest zbyt szerokie, by go szczegółowo omówić w ramach niniejszego szkicu. Intencją autora jest wyjaśnić niektóre przyczyny błędnych, ale jeszcze stale kursujących opinii i poglądów na temat zachowania się ludności Górnego Śląska w okresie drugiej wojny światowej, poruszyć zagadnienia i fakty pomijane lub zapomniane.

Przystępując do omawiania problematyki śląskiej, przede wszystkim należy pamiętać o odrębnej historii Górnego Śląska od reszty ziem Polski i to od czasów rozbitcia dzielnicowego aż do 1922 r., to jest do wcielenia części Górnego Śląska do Polski, a jeśli chodzi o tak zwaną część opolską Górnego Śląska — aż do zakończenia drugiej wojny światowej. Ten długi, wielowiekowy okres bytu w odrębnych warunkach stworzył odmienną sytuację rodzimej ludności Górnego Śląska w czasie II wojny światowej od sytuacji ludności reszty Polski.

Śląsk w 1. połowie XIV w. przeszedł pod władzę Czech, od 1526 r. dostał się pod panowanie Habsburgów, a w 1742 r. ziemie tę zagarnęły Prusy. Fryderyk II Wielki nie gardził w polityce żadnymi środkami ani metodami w dążeniu do zbudowania potężnych Prus na gruzach zniszczonych organizacji plemiennych i szczepowych słowiańskich oraz na ziemiach należących uprzednio do państwa polskiego. Przede wszystkim rozpoczął on szeroką akcję kolonizacyjną: osadzał kolonistów niemieckich w miastach i na wsi, dał im przywileje. Koloniści wchodzili również w skład aparatu władz administracyjnych i wojskowych, charakteryzujących się twardą, tzw. „pruską” dyscypliną. Nowoczesne, scentralizowane i zmilitaryzowane państwo pruskie wzmogło naciski germanizacyjne na rodzimą ludność mówiącą językiem polskim. Była to w tym czasie już przeważnie ludność wiejska i biedota miejska, gdyż książęta i szlachta śląska ulegli zgermanizowaniu. Naciski te szły poprzez urzędy, wojsko, szkołę, pracodawców — panów na wsi, bogatych kupców i rzemieślników w mieście, a nawet przez kościoły: katolicki, a szczególnie przez kościół ewangelicki.

W związku z rozwojem przemysłu i miast sprowadzono dodatkowo na Śląsk coraz więcej niemieckich urzędników, fachowców oraz mieszczan, co siłą rzeczy ułatwiało politykę germanizacyjną.

Germanizacja powodowała jednak mimowolny, a z czasem i świadomy sprzeciw ludności miejscowej, różniący się od ludzi sprawujących władzę i kolonistów nie tylko językiem, lecz także obyczajami, a często religią, napływowi byli bowiem najczęściej luteranami. Instynktowny z początku sprzeciw stopniowo wytworzył chęć walki o zachowanie własnych obyczajów, o obronę języka i religii ojców. W walce o te wartości ludność Górnego Śląska doszła z czasem do politycznej świadomości narodowej. Początki tej świadomości zaznaczają się już w okresie Wiosny Ludów. Dopiero w okresie Kulturkampf, kiedy Bismarck rozpoczął bezwzględną walkę z niezależnym Kościołem katolickim i polskością, wzrosła gwałtownie świadomość narodowa ludu śląskiego, a miano-

wicie, że jest on związany z Polakami z innych zaborów nie tylko pochodzeniem i językiem, ale i tą samą kulturą i obyczajem.

Droga do odrodzenia narodowego na Śląsku była bardzo trudna, inne bowiem dzielnice Polski posiadały warstwy oświecone polskie nie tylko walczące aktualnie o samodzielny byt narodowy, ale mające pełną świadomość konieczności pracy nad uświadamianiem narodowym ludu, wśród którego żyły. Brak było też na Śląsku pamięci państwowości polskiej, tradycji walk wojska polskiego, gdyż były to czasy już zbyt odległe od ustania państwowości polskiej na tej ziemi. Mimo tych trudnych warunków, pod koniec XIX wieku rozwinęła się na Śląsku polska kultura ludowa. Powstanie organizacji młodzieżowych (męskich i kobiecych), najczęściej związanych z Kościołem katolickim, bractw kościelnych i trzeźwościowych powoduje rozprzestrzenianie się kultury, rozwój czytelnictwa, prasy i książek polskich oraz rozkwit polskiej pieśni narodowej. Nastąpiło prześladowanie tych organizacji, języka polskiego i polskiej pieśni oraz religii katolickiej wyznawanej w języku polskim. Obrona tych wartości rozszerza się również na obronę praw gospodarczych polskiej ludności, powstają polskie związki zawodowe, związki rzemieślników i drobnych kupców. Następnym etapem będzie już walka o polską reprezentację polityczną Górnego Śląska. Na przełomie XIX i XX wieku lud ten ma już samodzielny program polityczny, sformułowany i reprezentowany przez Wojciecha Korfanteo, który nie tylko wygrywa wybory do Reichstagu i uzyskuje mandat poselski, ale jako poseł z Górnego Śląska wstępuje manifestacyjnie do Koła Polskiego w Reichstagu. Niemcy traktują to jako rzucone im wyzwanie, co zresztą odpowiadało prawdzie, bo jest to już walka o świadome i głoszone publicznie polskie cele polityczne. Punktem kulminacyjnym walki ludności Górnego Śląska o wyzwolenie polityczne były powstania śląskie, łącznie z plebiscytem. Walka ta kierowana była przez Wojciecha Korfanteo, komisarza plebiscytowego, a następnie dyktatora III powstania śląskiego. Był to szczyt, ale wcale nie koniec tej walki, o czym często zapomina się przy rozważaniu problemów śląskich. Plebiscyt jak i powstania śląskie miały miejsce w czasie, kiedy jeszcze nie cała ludność Górnego Śląska, mówiąca językiem polskim w gwarze śląskiej, doszła do politycznej świadomości narodowej. Proces ten był jeszcze w pełnym rozwoju. W plebiscycie, po odliczeniu około 200 000 głosów sprowadzonych z Niemiec tzw. emigrantów — bądź to z pochodzenia Niemców, a tylko urodzonych na Górnym Śląsku, bądź to zgermanizowanych już Ślązaków — większość ludności obszaru plebiscytowego Górnego Śląska opowiedziała się za przyłączeniem do Polski. Niestety w ówczesnym układzie sił politycznych na świecie wynik plebiscytu miał przekreślić aspiracje polskiej ludności Śląska i trzeba było III powstania śląskiego, aby te aspiracje choć w części mogły się urzeczywistnić. Trzeba było nie tylko wygrania powstania, ale jeszcze odwagi i mądrości politycznej Wojciecha Korfanteo, aby jądro gospodarcze Śląska uratować dla Polski. Nie będąc tego problemu rozwijał, został on dostatecznie jasno przedstawiony przez Andrzeja Wielowiejskiego, w artykule „Rzecz o odwadze i mądrości politycznej”¹. W każdym razie Górny Śląsk został w 1922 r. podzielony. W części przyznanej Polsce zwiększyła się liczba ludności polskiej politycznie uświadomionej, ponieważ schronili się tu Polacy, którzy musieli uchodzić z części Śląska przyznanej Niemcom, gdyż życie ich było zagrożone. Część Niemców (urzędnicy państwowi, policja, wojsko, itp.), nie widząc w Polsce przyszłości dla siebie, emigrowało do Niemiec (mówiło się wtedy, że „optowała za Niemcami”), większość jednak pozostała; byli to właściciele ziemscy, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy mający duże warsztaty, urzędnicy prywatni handlu i przemysłu śląskiego, różni fachowcy, mniej natomiast pozostało rolników i robotników. W każdym razie Niemcy nadal należeli do bogatych na Śląsku. Byli tutaj również zgermanizowani Ślązacy oraz tacy, którzy nadal jeszcze nie mieli skryształizowanej polskiej świadomości narodowej, a ponadto bardzo często zależni byli gospodarczo od bogatych Niemców. *Mały rocznik statystyczny* z 1937 r. podaje, że w województwie śląskim język polski jako ojczysty podało 92,3% ludności, z tego w miastach 85,5%, a na wsiach 95,6% zaś język niemiecki jako ojczysty — 7% ludności, z tego w miastach 12,9%, a na wsiach 4,2%. Niestety — jak już wyżej zaznaczono — na Śląsku nie wszyscy mówiący

¹ Gość Niedzielny z dnia 19 II 1984 r., nr 8.

po polsku byli uświadomieni narodowo i w pewnych sytuacjach zajmowali różne stanowiska nie odpowiadające często interesom politycznym Polski. Dowodem na to są wybory do Sejmu Rzeczypospolitej, do Sejmu Śląskiego i w końcu do władz komunalnych i samorządowych. Procent oddanych głosów na listy niemieckie był różny i wahał się w granicach od 15 do 30% oddanych głosów. Składały się na to różne przyczyny i okoliczności. Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę fakt, że ludność części przemysłowej Śląska żyła dotąd w państwie niemieckim na o wiele wyższym poziomie gospodarczym niż ludność innych ziem Polski. Po odzyskaniu niepodległości wpływy podatkowe z przemysłu śląskiego musiały być zużyte przede wszystkim na odbudowę kraju zniszczonego wojną i zaniedbanego przez zaborców; trzeba było od podstaw budować państwo polskie. Taka była konieczność, która musiała spowodować obniżenie poziomu życia ludności Górnego Śląska. Również na wsi poziom życia się obniżył, gdyż w państwie rolniczym, jakim była Polska, ceny płodów rolnictwa siłą rzeczy były niższe niż w Niemczech. Te powody obniżyły poziom życia na Śląsku co najmniej na jedno pokolenie. Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że okres międzywojenny był okresem nasilonych kryzysów gospodarczych na świecie, a tym bardziej na Śląsku, sztucznie podzielonym granicą państwową z przerwаныmi szlakami komunikacyjnymi. Równocześnie trwała celowo spowodowana przez Niemców „wojna celna” — utrudniano transport węgla oraz wyrobów hutniczych przez terytorium niemieckie, bojkotowano towary polskie na rynku niemieckim. To się zaczęło od chwili podziału Śląska. Ogólnosiwiatowy kryzys gospodarczy, brak zbytu na rynkach światowych wytworów przemysłu oraz niemożność, z powodu zacoferania gospodarczego, wykorzystania przez Polskę potencjału gospodarczego przemysłu śląskiego spowodowały długoletnie bezrobocie na Górnym Śląsku. W takiej sytuacji tym bardziej uwidaczniała się zależność gospodarcza polskiej ludności Śląska od bogatej warstwy niemieckiej, tak ziemian, jak i przemysłowców i innych przedsiębiorców. Wprawdzie ingerencja państwa polskiego w sprawy ciężkiego przemysłu, będącego w zasadzie w rękach niemieckiego kapitału, rozpoczęła się z chwilą przyłączenia Śląska, lecz musiała ona ze względu na bardzo trudną sytuację gospodarczą i polityczną być niezwykle ostrożna i powolna. Dopiero pod koniec lat trzydziestych wprowadzano polską administrację i kontrolę. Nadal jednak trwał kryzys i bezrobocie, a po drugiej stronie granicy Hitler rozpoczął gigantyczne zbrojenia i zaprzągnął do nich cały przemysł niemiecki. Do pracy w przemyśle po niemieckiej stronie zaczęli się zgłaszać bezrobotni, a tam stali się całkowicie uzależnieni od niemieckiego pracodawcy.

Trwała polityczna niepewność. Wrogowie Polski od początku powstania państwa polskiego operowali sloganem, że jest to „państwo sezonowe”, a więc po pewnym czasie upadnie i wtedy zabrane Niemcom tereny wrócą do nich. Niepewność tę potęgowała również konwencja o ochronie mniejszości narodowych na Górnym Śląsku; wprawdzie obowiązywała ona tak Niemcy, jak i Polskę, lecz Niemcy, mając doświadczony aparat państwowy i środki propagandy oraz silniejsze środki nacisku gospodarczego, umieli stworzyć atmosferę zastraszenia, twierdząc że aktualny okres, to okres przejściowy, po którym wszystkie nabrzmiałe problemy zostaną rozwiązane na korzyść Niemiec. Powodowało to poczucie niepewności jutra na ziemiach Śląska, a u ludności chwiejnej, która jeszcze nie posiadała skryształizowanej polskiej świadomości narodowej, trudno było mówić o warunkach korzystnych dla tworzenia się tej świadomości. Mimo to w okresie międzywojennym — dzięki temu, że ludność żyła w niepodległym państwie, czuła się u siebie, mówiła jednym językiem, dzieci chodziły do polskiej szkoły, młodzież służyła w polskim wojsku, ludność tworzyła różne organizacje od politycznych po kulturalne i religijne — zdecydowana większość ludu śląskiego była świadoma swej przynależności do narodu polskiego.

Trzeba jednak jeszcze podać dalsze okoliczności kształtowania się postaw ludności. Międzywojenne państwo polskie stanęło w krótkim okresie swojego bytu wobec szeregu niezwykle trudnych problemów. Przeszedłszy przez trzy systemy rządzenia państw zaborczych, poszczególne dzielnice wypracowały odmienne systemy ideowo-polityczne, odmienne metody administracji i metody rządzenia; to wszystko oraz trudności gospodarcze i problem mniejszości narodowych (około 30% ludności państwa) wzmogły ostrość wewnętrznych walk politycznych, zakończonych zamachem majowym Józefa Piłsudskiego. Zamach — choć zwycięski — nie zakończył tych walk, a jeszcze je

zaostrzył, przenosząc je z parlamentu również na inne płaszczyzny życia kraju. Na Śląsku spowodowało to nie tylko odsunięcie od wpływów przywódcy ludu śląskiego Wojciecha Korfatego i jego zwolenników, ale zapoczątkowało drastyczną w metodach walkę aż do uwięzienia włącznie, co spotkało Korfatego i innych przywódców opozycji, zaś sposób traktowania tych więźniów — to więcej niż wstydliva sprawa. Nastąpiła emigracja Korfatego, Witosa, Sikorskiego i innych przywódców. Wobec gróźb hitlerowskich skierowanych przeciw Polsce powrócili emigranci z zamiarem włączenia się w życie polityczne. Tymczasem ponownie aresztowano Korfatego; zmarł on w więzieniu z nie wyjaśnionych przyczyn w przededniu napaści hitlerowskiej na Polskę. Pogrzeb Wojciecha Korfatego — to ostatnia, ale i największa manifestacja polskiej ludności Górnego Śląska w okresie międzywojennym. Zdawano sobie sprawę, że odszedł na zawsze przywódca najbardziej doświadczony w walce z wozującym germanizmem.

Polskie społeczeństwo na Górnym Śląsku szło na spotkanie II wojny światowej świadome niebezpieczeństwa, ale rozbite wewnętrznie i tym bardziej przygnębione, że gorsząca walka z przeciwnikami politycznymi dawała Niemcom atuty propagandowe przeciw Polsce i Polakom.

Hitler, rozprawiając się z przeciwnikami w Rzeszy, rozwinął taką propagandę rewindykacyjnych żądań, że nie tylko zjednoczył koło siebie większą część swego narodu, ale również pociągnął za sobą Niemców na emigracji i żyjących w krajach sąsiednich. Rozwinął on ideologię „Wielkich Niemiec”, rasy niemieckiej i powołania narodu niemieckiego do panowania nad światem i głosił ją wszystkim Niemcom. Powołał specjalne komórki organizacyjne, tajne i jawne, mające objąć Niemców na całym świecie i przygotować ich do realizacji celów przez niego wytkniętych. W 1934 r. Hitler wezwał do Berlina przedstawicieli zagranicznych organizacji niemieckich i w tym gronie nakreślił zadania, których wykonania oczekiwał. Oto wyjątki z jego przemówienia: „Panowie, powiedzianem: na Was spoczywa jedno z najważniejszych zadań naszego ruchu. Obecnie nie wystarczy jak dawniej samo czuwanie nad zachowaniem niemieczyny. Powinniście z niej zrobić oddział szturmowy. Dlatego nie będziecie działać każdy według własnego uznania, lecz słuchać rozkazów. To, co może się wydawać Wam korzystne, z wyższego punktu widzenia może być szkodliwe. Dlatego żądam od Was ślepego posłuszeństwa. Nie do was należy decydować o tym, co jest do zrobienia w waszym okręgu. Ja też nie zawsze będę mógł wam szczegółowo powiedzieć, jakie są moje zamiary. Wy, jako forpocztą Niemiec na pierwszej linii frontu naszej niemieckiej walki, umożliwicie nam rozpoczęcie naszego marszu naprzód i rozpoczęcie działań wojennych (...). Jesteście czujkami (...). Macie wykonać określone działania daleko przed frontem. Macie maskować nasze własne przygotowania do ataku. Obowiązuje was prawo wojenne (...). Jesteście dzisiaj może najważniejszą częścią narodu niemieckiego”². Od tego momentu działalność mniejszości niemieckiej w Polsce była podporządkowana coraz bardziej i skuteczniej czynnikom państwowym i partyjnym III Rzeszy, które powołując do życia nowe organizacje o światopoglądzie hitlerowskim oraz podporządkowując sobie dotychczasowe organizacje rozmaitymi metodami, od finansowych poczynając, a na terroryzowaniu kończąc, wytyczały im nowe metody i kierunki działania, zależne od polityki państwa niemieckiego i partii hitlerowskiej, i zmierzały do budowy „Wielkich Niemiec”. Obok jawnych powstawały w Polsce tajne organizacje, które przez militarne przygotowanie młodzieży niemieckiej i prowadzenie akcji szpiegowskiej dążyły do przyłączenia części ziem polskich do Niemiec. Już w 1933 r. wykryto w Katowicach tajną organizację pod nazwą Volksbundjugendgruppe, która według wzorów z Niemiec prowadziła kursy i obozy o charakterze półwojskowym; niektórym jej członkom udowodniono szpiegostwo. Z licznych procesów wytoczonych z powodu działalności szpiegowskiej należy wymienić proces organizacji nielegalnej pod nazwą Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung, której celem było przyłączenie Górnego Śląska do Niemiec. Organizacja ta zajmowała się również propagandą, m. in. rozpuszczając pogłoski, że po wygaśnięciu

² A. Szefer, *Mniejszość niemiecka w Polsce w służbie V Kolumny hitlerowskiej*, w: *Irredenta niemiecka w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej przed II wojną światową* (red. H. Batoński), Katowice-Kraków 1971, 125.

Konwencji Genewskiej o ochronie mniejszości narodowych na Górnym Śląsku zostanie ogłoszony nowy plebiscyt. W Tarnowskich Górach działał nielegalny Tarnowitzer Wanderbund wzorowany na organizacjach Hitlerjugend, prowadzący szkolenie wojskowe, szkolenie zaś specjalne przechodzili członkowie w Rzeszy. Powstały też różne organizacje rzekomo turystyczne, jak Wander Vogel, Wandergruppen, Oberschlesischer Wanderbund, działające bez zarejestrowania. Odbyły się procesy członków Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung oraz Schwarze Hand, organizacji mających bliski kontakt z gestapo i władzami partyjnymi w Rzeszy, zorganizowanych według wzorów stamtąd otrzymanych. Polsko-niemiecka deklaracja o nieagresji podpisana 26 I 1934 r. dała wprawdzie poprawę w stosunkach zewnętrznych między podpisującymi państwami, lecz nie dała poprawy w stosunkach mniejszościowych, a mniejszość niemiecka w Polsce starała się dążyć do celów wyznaczonych jej na tajnych zebraniach w Rzeszy. Tak zwane karty cyrkulacyjne zezwalające na przechodzenie granicy polsko-niemieckiej w ruchu przygranicznym na Górnym Śląsku, uzyskiwane bez żadnych trudności, dawały możliwość nieskrępowanego kontaktowania się z władzami w Rzeszy.

Ideologia rasy i krwi niemieckiej lub nordyckiej to dążenie nie tylko do zdobywania terenów dla „narodu bez ziemi” (Volk ohne Raum), jak twierdzili hitlerowcy, lecz również włączenia nowych ludzi do tegoż narodu, którzy wprawdzie nie mają świadomości narodowej niemieckiej, a nieraz nawet nie znają języka niemieckiego, lecz należą do rasy wybranej, niemieckiej (lub nordyckiej). Te łączne zdobycze nowych ziem i nowych ludzi miały w wyniku dać „Wielkie Niemcy” (Grossdeutschland), panujące nad światem. Ideologia sukcesu niemieckiej rasy i krwi w praktyce faktycznie przyniosła sukcesy polityczne, terytorialne oraz ludnościowe, a ponadto przyniosła sukces nawet w podporządkowaniu Niemcom terytoriów z ludnością „rasowo obcą”, podnosiła dumę, pewnością siebie i zuchwałość nie tylko Niemców w Rzeszy, lecz również w sąsiadujących z Rzeszą państwach, przede wszystkim na pograniczach. Zaczęła się wytwarzać psychoza zagrożenia i niepewności, podsycana niemiecką propagandą szeptaną i propagandą grozy. Powstała niepewność jutra, na kogo jako na ofiarę wskaże w dniu jutrzejszym lub w najbliższym czasie Hitler. Po Austrii i Czechach w 1938 r. i po Kłajpedzie w 1939 r. wszystkie znaki wskazywały, że teraz przychodzi kolej na Polskę. V kolumna hitlerowska, mniejszość niemiecka zorganizowana w hitlerowskich organizacjach, zebrała już bogate doświadczenia w akcji dywersyjnej, szpiegowskiej i prowokacyjnej oraz w propagandzie strachu i grozy, tak w Austrii, jak i w Czechosłowacji oraz w Kłajpedzie. Również w Polsce V kolumna była już zorganizowana i przeszkolona na wyżej podanych wzorach i czekała na swoją kolej, na ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej, przygotowane w Berlinie. Wprawdzie legalne organizacje niemieckie oraz ich przywódcy z przywódcą hitlerowskiej Jungdeutschepartei, Wiesnerem, jeszcze deklarowały swoją lojalność wobec państwa polskiego, ale była to tylko zasłona dymna dla ich rzeczywistej działalności, organizującej mniejszość niemiecką do rozprawy z państwem i narodem polskim. Faktycznie przeszły one do działalności konspiracyjnej, przygotowującej broń, sztandary, ulotki oraz wykonawców rozkazów wydawanych w Rzeszy. Tajne organizacje niemieckie przygotowywały się do dywersji i bezpośredniej akcji zbrojnej.

Według polskiej literatury omawiającej ten okres punktem przełomowym było przemówienie Hitlera z dn. 28 IV 1939 r., w którym oświadczył, że zawarty z Polską pakt o nieagresji został zerwany z przyczyn leżących po stronie Polski. Faktycznie było jednak inaczej, bo już w marcu złożone były oświadczenia partyjnych bonzów hitlerowskich atakujących Polskę i wysuwających żądania terytorialne, a ambasador Polski w Londynie zmuszony był oświadczyć, że Polska nie tylko nie odda Gdańska, ale bronić będzie każdej pędzi polskiej ziemi. Równocześnie niemiecka szeptana propaganda głosiła, że należy spodziewać się na dzień 20 IV 1939 r., to jest na 50 urodziny Hitlera, zdarzeń, które mogą zaćmić dotychczasowe osiągnięcia. Ponieważ władze polskie, mając na względzie unikanie niepotrzebnych zdrażnień, nie przedsięwzięły jeszcze żadnych konkretnych kroków przeciw prowokacyjnym wystąpieniom Niemców, w miejscowościach pogranicznych Śląska i w rejonie Bytomia zorganizowały się samorządne komitety obrony, rekrutujące się z członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, organizacji całkowicie niezależnej od władz. Zorganizowały one obserwację dróg nadgranicznych, ulic, mieszkań oraz podejrzanych osób i to przez kilka dni poprzedzających 20 kwiet-

nia oraz w tym dniu. Były to dyżury całodobowe. Stwierdzono gromadzenie się podejrzanych osób, przenoszenie materiałów propagandowych oraz szycie chorągiewek i opasek hitlerowskich. Po przemówieniu Hitlera w dniu 28 IV 1939 r. rozpoczęła się tak w Rzeszy, jak i na całym świecie niemiecka akcja propagandowa, nie tylko niczym nie hamowana, ale całkowicie nieprawdziwa, o rzekomym prześladowaniu w Polsce mniejszości niemieckiej. Równocześnie mniejszość ta w Polsce ostentacyjnie manifestowała swą niemiecką narodowość nie tylko w mowie i prowokacyjnym zachowaniu się, ale nawet w sposobie ubierania się (np. nosząc białe podkolanówki).

Mniejszość niemiecka na Górnym Śląsku, mająca swobodne przejście przez granicę, nawiązała ściśle kontakty z władzami policyjnymi, partyjnymi, wojskowymi i cywilnymi Rzeszy, zaopatrując się w materiały propagandowe, instrukcje działania, jak i szkolenia wojskowego i dywersyjnego. Agenci Hitlera otrzymali polecenie organizowania prowokacyjnych napadów na Niemców lub ich instytucje kulturalne, by móc oskarżyć o to Polaków. Władze niemieckie wykorzystywały te rzekomo polskie napady w propagandzie antypolskiej, apelując równocześnie do osób zdolnych do noszenia broni, by uciekali do Niemiec. Następnie ogłaszano, że na skutek prześladowań w Polsce Niemcy są zmuszeni z niej uciekać. Władze Rzeszy nadawały specjalną audycję radiową w języku polskim z Gliwic, rozpoczynającą się od słów: „Teofilku, czy to nie jest dziwne?”, poruszając aktualne tematy wzięte z życia w celu siania zamieszania w społeczeństwie polskim. Na terenie Śląska Opolskiego stworzyły władze niemieckie specjalne obozy szkoleniowe oddziałów przeznaczonych do dywersji. W nich umieszczano tak obywateli Rzeszy, jak i uciekinierów z Polski lub ochotników spośród osób, które dojeżdżały z Polski do pracy w Niemczech. Szkolenie w tych obozach odbywało się już w zimie 1938/1939 r. wprawdzie w wielkiej tajemnicy, ale wiadomości o tym dochodziły już wtedy na polski Górny Śląsk.

Od kwietnia 1939 r. już i polscy politycy jawnie mówili o niebezpieczeństwie wojny, szukając sojuszków przeciw hitlerowskim Niemcom. Podzielone dotąd politycznie polskie społeczeństwo Górnego Śląska teraz już jednolicie oceniało sytuację i powstałe zagrożenia. Dotąd bowiem tylko opozycja głosiła wielkość niemieckiego niebezpieczeństwa i błędność polityki zagranicznej, tak wobec Niemiec, jak i Czechosłowacji, szczególnie w 1938 r. W niezwykłe poważnej atmosferze odbywały się uroczystości związane z rocznicą Konstytucji 3 maja. Bywały to zawsze bardzo radosne uroczystości, mające na Górnym Śląsku dość długą tradycję. Tym razem na akademiach i manifestacjach związanych z tym świętem mówiono o walce i o obronie polskiej ziemi i narodu polskiego. Przedstawiano aktualne zagrożenia stworzone przez hitleryzm nie tylko dla naszego narodu, ale także dla innych narodów i państw Europy z racji głoszonych i realizowanego rasizmu i pangermanizmu. Głoszony i realizowany totalizm partyjno-państwowy, przy nihilizmie przywódców hitlerowskich, zagrażał już nie tylko obywatelom Rzeszy, lecz także prawom jednostek i narodów całej Europy. Należało więc z tej sytuacji wyciągnąć wnioski, a wniosek mógł być tylko jeden: bronić się wszystkimi siłami, nie zdawać się na łaskę i niełaskę Hitlera, przyjąć narzuconą walkę, która nie musiała jeszcze być beznadziejna, gdyż były jeszcze na świecie siły zdolne pokonać szalejące żywioły hitlerowskie. Na propagandę trzeba było odpowiedzieć również propagandą wyjaśniającą, że Polska to nie państwo sezonowe, a reprezentant słowiańszczyzny zachodniej, na której ziemiach usadowiło się państwo pruskie. Przedstawiciele młodego społeczeństwa śląskiego, działający w Akademickim Kole Towarzystwa Czytelni Ludowych, Oddział w Katowicach, już na ogólnopolskim zjeździe Towarzystwa Czytelni Ludowych i Polskiej Macierzy Szkolnej odbytym w Katowicach w dniach od 18 do 21 lutego 1939 r. przedstawili sposoby działania niemieckiej dywersji na Górnym Śląsku, łącznie z przygotowaniem dywersyjnych oddziałów w specjalnych obozach w Rzeszy, jak również mówili o przygotowaniach do dywersji niemieckich tajnych organizacji turystycznych i gimnastycznych, działających na polskim Śląsku. Równocześnie jednak oznajmili, że jeśli Niemcy chcą wojny i zmiany granic, to mocno wierzyć należy, iż granice te ulegną poprawie, ale na rzecz Polski. Te myśli przeniesione zostały na akademie i wiece związane ze świętem 3 maja, z tym jednak już uściśleniem, że zachodnią granicą Polski, jeśli Niemcy rozpętają wojnę, będzie granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nie poprzestano na tym. Ukazała się w tym czasie książka Józefa Kisielewskiego pt. *Ziemia gromadzi*

prochy, przedstawiająca zasięg dawnej zachodniej słowiańszczyzny i aktualny stan rzeczy na tych słowiańskich ziemiach. Wykorzystując materiały z tej książki, sporządzono również plakaty będące reprodukcjami, m. in. ryciny ze str. 15, przedstawiającej króla Bolesława Chrobrego stojącego nad Odrą i Nysą Łużycką z mieczem. Rycina w książce miała napis: „Nie jesteśmy tu od wczoraj, sięgaliśmy daleko na zachód!” Wydany na jej podstawie afisz propagandowy Akademickiego Koła TCL, Oddział w Katowicach, rozlepiony w Katowicach i w innych miastach śląskich, między innymi w Piekarach podczas pielgrzymki akademickiej w 1939 r., nosił napis poszerzony. Nadano mu charakter odezwy, której brzmienie było następujące:

W Polsce żyje duch Bolesława Chrobrego!

Polacy!

Nie jesteśmy tu od wczoraj,
sięgaliśmy daleko na Zachód!

Ziemie zachodnie muszą wrócić do Macierzy!

Na afiszu podano źródło, skąd wzięto treść ryciny, chodziło bowiem o większe upowszechnienie książki, której następne wydanie było w przygotowaniu. Żyją jeszcze niektórzy uczestnicy tej akcji oraz osoby, które rozprawdzały afisze.

Wojna nerwów natężała się, miesiące letnie 1939 r. stały się już nieznośnie ciężkie, specjalnie zaś w małych lub średnich miejscowościach przemysłowych, gdzie krzyżowanie się polskich i niemieckich interesów było bardziej widoczne, a postawy i poglądy mieszkańców ogólnie znane, jak również bardziej obserwowane i dokładniej rejestrowane. Propaganda ciągle rosła i stawały się już widoczne, mimo tajności, konkretne przygotowania Niemców do wojny. Utworzone i ćwiczone w specjalnych obozach bandy hitlerowskie podporządkowane zostały okręgowi wojskowemu we Wrocławiu, ale nie zostały umundurowane; jako rzekomi ochotnicy uchodźcy otrzymali tylko hitlerowskie opaski i nazwę Freikorps Ebbinghaus (od nazwiska Hauptmanna der Landwehr Ebbinghaus). Charakter tej organizacji, rola i metody walki wzorowane były na Legii Sudeckiej, która w 1938 r. odegrała w Czechach bardzo poważną rolę. Niezależnie od tych bojówek zaczęto od maja 1939 r. tworzyć Freikorps w Polsce, i to z członków tak legalnych, jak i nielegalnych organizacji niemieckich. Ten krajowy Freikorps nosił nazwę Freikorps der Gewerkschaft Arbeiter i posiadał trzy oddziały: w Bielsku, w Katowicach i w Rybniku. Oddział w Bielsku liczył 214 bojówkarzy, pozostałe zaś były mniej liczne. Z pewnością były i dalsze oddziały, skoro w dniu wybuchu wojny strzelali Niemcy — cywile z domów położonych również i w innych miejscowościach. Oddziały te były przygotowane do dywersji, zabezpieczenia łączności dla Wehrmachtu, zabezpieczenia ważnych obiektów, dróg i mostów, zaś po zajęciu Śląska miały służyć pomocą policji niemieckiej. Podobne oddziały były tworzone również na innych terenach przygranicznych Polski. Ponadto, jak to wynika ze znalezionych po wojnie akt archiwum Himmlera, zaplanowano na terenie Polski szereg zamachów na obiekty niemieckie, aby stworzyć pozory prześladowania Niemców w Polsce. Zadania te miał wykonać Freikorps i część ich rzeczywiście wykonał. Są również dokumenty, które są dowodem przygotowania materiałów informacyjnych dla niemieckich władz policyjnych przez niemieckie organizacje w Polsce. Na podstawie tych materiałów sporządzona została nadzwyczajna księga gończa, tzw. Sonderfahndungsbuch Polen przez Urząd Policji Kryminalnej Rzeszy, zawierająca przeszło 8 700 nazwisk osób, które po zajęciu Polski miały być aresztowane, z tej liczby ponad 1 000 osób z województwa śląskiego. Ale gestapo i Sicherheitsdienst we Wrocławiu i w Opolu również sporządziły wykazy osób zamieszkujących w Polsce, niebezpiecznych dla Rzeszy, które należało po zdobyciu ziem polskich z miejsca aresztować. Wykazy te obejmowały przeszło 1 500 osób z województwa śląskiego. Te właśnie listy oraz odrębnie sporządzone listy regionalne były podstawą masowych aresztowań na początku wojny.

Zanim jednak omówimy ostatnie dni przed wybuchem wojny i sam wybuch wojny, musimy wrócić na tę część Górnego Śląska, która w 1922 r. przypadła Niemcom, nazywana odąd Śląskiem Opolskim. Na ziemi tej — po podziale Górnego Śląska — nastąpił terror wobec ludności polskiej. Ginełi działacze plebiscytowi i powstańcy, trzeba było ratować życie ucieczką na przyznaną Polsce część Śląska. Osoby znane z polskich przekonań wyrzucano z mieszkań, gospodarstw. Byli to tak zwani uchodźcy, którzy zosta-

wiali całe swoje mienie. Ludność polska na Śląsku Opolskim, osłabiona ucieczką najbardziej czynnych i odważnych działaczy polskich, musiała od nowa zbierać siłę i odwagę oraz od nowa dostosować się i znaleźć swoje polskie miejsce w nowej, gorszej sytuacji.

Sprawna machina państwowa występowała razem z niemieckim pracodawcą przeciw ludności polskiej, z reguły wiejskiej lub robotniczej. A jednak doświadczenie tej ludności w wojnie pozwoliło znaleźć drogę skromną, nieefektywną, ale właściwą. Trzeba było walczyć o przestrzeganie litery prawa, o sposób życia, o polski język, o modlitwę w nim do Boga, o polską pieśń kościelną, polski elementarz, polską szkołę, o lokale dla zebrań, przedstawień teatralnych i występów chórów. Zabiegano o prawo do nadawania dzieciom imion polskich, o prawo do pogrzebu w języku polskim. Każdy krok — to walka o przetrwanie. A jednak reaktywowano spółdzielnie „Rolnik”, banki ludowe, wydawnictwa, „Nowiny Codzienne” itd. Związek Polaków w Niemczech obejmował również Górny Śląsk, który tworzył I Dzielnicę Związku. Rozwinął się Związek Harcerstwa. Usiłowano reaktywować „Sokoła”, ale było to bardzo trudne zadanie, bo Niemcy pamiętali, że z niego wywodziła się ogromna część powstańców śląskich i wielkopolskich. Radykalnie pogorszyła się sytuacja po dojściu do władzy Hitlera. Na zewnątrz wprowadziła III Rzesza zawarte pakt, a ponadto obowiązywała jeszcze Konwencja Genewska o ochronie mniejszości narodowych, ale totalitarny system partyjno-państwowy umiał takie sprawy rozwiązać przez terror bojówek partyjnych. Wobec sukcesów Hitlera zwiększała się liczba członków partii, którzy chcieli się wykazać swoją działalnością przez walkę z Polakami.

Polacy jako obywatele Rzeszy musieli wywiązywać się ze wszystkich obowiązków aż do wojskowego włącznie, ale o prawa musieli walczyć w coraz trudniejszych warunkach, aż przyszedł czas, kiedy nie mogli się nawet o nie upomnieć. Kiedy Hitler zrealizował już etapami wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne cele, to jest zajęcie Zagłębia Ruhry, Zagłębia Saary, remilitaryzację, zajęcie Austrii, czeskich Sudetów, zajęcie Kłajpedy i zlikwidowanie państwa czeskiego, przestał ukrywać swą zaborczą politykę w stosunku do Polski.

Jeszcze w 1937 r. wydano ustawę o zabezpieczeniu granicy, uniemożliwiającą Polakom na terenach przygranicznych utrzymanie się na ziemi lub osiedlanie się na niej. Odprawiano nawet dzieciom prawa dziedziczenia po rodzicach, gdyż przejęcie ziemi wymagało zezwolenia. Ponadto ludności polskiej odbierano możliwość wykonywania różnych zajęć zawodowych, starając się ją ograniczać do najbardziej prostych. Pełnej realizacji tych zamierzeń przeszkodziło przygotowywanie się do wojny, a później jej wybuch. Polakom można było zawsze zarzucić niepewność polityczną, a to upoważniało do pozbawienia prawa wykonywania zawodu.

W 1939 r. dla rozwiązania sprawy polskiej nie potrzeba było już zasłon dymnych. Obok nasilającej się przeciwpolskiej propagandy i wezwań do odwetu za rzekome prześladowanie Niemców w Polsce, nastąpiło nasilenie terroru i inwigilacji policyjnej oraz administracyjnej. Podstawowym komórkom władz administracyjnych, policyjnych i partyjnych nakazano, by na podstawie raportów donosicieli sporządzano tzw. „minderheitspolitische Lagerberichte”, czyli raporty polityczne w sprawach mniejszości narodowych; szły one następnie poprzez władze rejencji i prowincji aż do władz centralnych. W okresie przygotowywania agresji na Polskę władze wojskowe zażądały codziennych krótkich raportów na temat polskiej mniejszości. Władze interesowało: zachowanie i postawa ludności, skuteczność oddziaływania oficjalnej propagandy, oddźwięk mów dygnitarzy, imprezy kulturalne, sportowe i różne drobne sprawy, tym bardziej zainteresowanie dotyczyło ludności polskiej. Jedną z opinii szefa policji górnośląskiego okręgu przemysłowego z lipca 1939 r. podaje, że „...w Gliwicach, Zabrze i w Bytomiu bardzo znaczna część ludności polskiej wpisała się w czasie spisu ludności w dniu 17 V 1939 r. jako przynależna do niemieckiej narodowości... Przypisać to należy zapewne przede wszystkim temu, że te osoby, przeważnie zwykli, prości ludzie, obawiali się ujemnych następstw otwartego przyznania się do polskości, zwłaszcza w razie ostrego zatargu między Rzeszą a Polską”³. Równocześnie raport podał imienną listę Polaków,

³ K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960, 19.

którzy podali narodowość niemiecką albo górnośląską, mimo że byli członkami Związku Polaków (między nimi byli nawet funkcjonariusze Związku). Autor raportu sądził nawet, że polska mniejszość dała polecenie takiego wypełniania formularzy spisowych. Znamcy historii walki ludności Śląska o polskie jej oblicze wiedzą, podobnie jak wiedział ten niemiecki urzędnik policyjny, że była to próba maskowania się celem przetrwania fizycznego czasów wojny polsko-niemieckiej. Wobec oznak zbliżania się wojny zamierała działalność polska, tym bardziej że mnożyły się napady na Polaków, groźby fizycznej likwidacji i aresztowania. Część najbardziej zagrożonych zdołała jeszcze uciec do Polski. Obydwie części Górnego Śląska stały wobec grozy wybuchu wojny, obydwie jednakowo zagrożone przez tego samego wroga, przez hitlerowskie Niemcy.

Ten obszerny wstęp pozwalał dokładnie zrozumieć sytuację, w jakiej znalazła się ludność polska w obydwu częściach Górnego Śląska przed wybuchem II wojny światowej. Ale bez naświetlenia potencjału gospodarczego, ludnościowego i militarnego Polski obraz byłby niepełny. Niemcy to światowa potęga gospodarcza, z olbrzymim gospodarczym i zbrojeniowym doświadczeniem I wojny światowej. Cały ten potencjał przestawiono od kilku lat na zbrojenia i stworzono olbrzymi przemysł zbrojeniowy, nie mający wtedy równego w świecie, tym bardziej po zagarnięciu przemysłu Czechosłowacji. Polska to zlepek dzielnic zniszczonych przez pierwszą wojnę, z wyjątkiem zaboru pruskiego, złączonych po długim okresie rozbiorów. Budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego była zaledwie rozpoczęta, produkcja przeważnie jeszcze w prototypach lub w małych seriach. Przemysł Górnego Śląska duży, ale brak jeszcze możliwości wykorzystania go w kraju dla produkcji zbrojeniowej.

Potencjał ludnościowy kształtował się bardzo niekorzystnie dla Polski. Niemcy Hitlera po „połknięciu” Austrii i Sudetów zgromadzili w granicach swoich około 80 milionów Niemców, ponadto podporządkowali sobie potencjał ludnościowy Czech i Słowacji. Ludność Polski liczyła w 1939 r. około 36 milionów, a przyjmując, że około 30% to mniejszości narodowe, to Polaków w kraju było około 25 milionów. Mniejszości narodowe były albo obojętne co do przyszłości państwa, albo wrogie. Położenie strategiczne Niemiec było dobre. Granica na zachodzie z Francją nastawioną pacyfistycznie, granice z Belgią, Holandią i Szwajcarią więcej niż bezpieczne, a południowe tak samo. Pozostała granica — to granica z Polską.

Położenie strategiczne Polski było niekorzystne. Z trzech stron Polska graniczyła z Niemcami, bo w tym czasie Czechy i Słowacja to były bezwolne narzędzia niemieckie. Granica wschodnia stała się w ogniu. Dojście do morza nie do obrony, przemysł śląski również.

W pierwszej połowie lipca 1939 r. polskie władze wojskowe porozumiały się ze Związkiem Powstańców Śląskich w sprawie zorganizowania ochotniczych formacji samoobrony. Zorganizowano 22 Powstańcze Bataliony Obrony Narodowej, którymi kierowali dowódcy z czasów powstań śląskich. W chwili wybuchu wojny miały one wejść w skład regularnych jednostek wojskowych i pełnić służbę pomocniczą — umundurowaną. Bataliony te objęły jednak tylko członków Związku Powstańców Śląskich, pomijając opozycyjne organizacje powstańcze i Związek Hallerczyków, Sokoła itp.

Na przełomie lipca i sierpnia 1939 r. obok wojska zajmującego przygraniczne fortyfikacje zjawily się nowe oddziały wojska polskiego, rozlokowane w szkołach i różnych salach, jednakże pod koniec sierpnia oddziały te przerzucono na południe, w rejon Rybnika i Pszczyzny. Zdawało się, iż mimo fortyfikacji i Powstańczych Oddziałów Obrony Narodowej miejscowości przygraniczne są bezbronne. Tu jednak organizacje, które nie otrzymały broni, zorganizowały służby łączności, sanitarne oraz kopano rowy przeciwczołgowe. Trwał stan pełen napięcia, ale nie bezczynności. Teren przemysłowy, nocą dotąd silnie oświetlony, teraz był zaciemniony. Nie ogłoszono wprawdzie powszechnej mobilizacji, ale były indywidualne wezwania do wojska, zorganizowano strażę ochrony przemysłu, przygotowano ewentualność ewakuacji przemysłu, a pracownicy niezbędni w przemyśle byli reklamowani od służby wojskowej. Nakazano ewakuację rodzin kolejarzy i urzędników z samego pogranicza (ewakuację tę przeprowadzono), co spowodowało powstanie popłochu na ziemiach centralnych. Pod koniec sierpnia zaczęły się akcje bojówek hitlerowskich na obiekty w Polsce. W Mostach na Zaolziu zdobyły one dworzec kolejowy, a potem się wycofały; było kilka akcji w powiecie rybnickim, a nawet

w centrum przemysłowym, chronionym przez fortyfikacje. Zaczęło się od Makoszów, gdzie bojówki zaatakowały dworzec kolejowy i posterunek celny. Nękano napadami ludność Kończyc i Pawłowa. W nocy z ostatniego sierpnia na pierwszy września bojówki zajęły kopalnię Walenty Wawel z koksownią i elektrownią, były walki w Bielszowicach, Czarnym Lesie, Chropaczowie, Łagiewnikach, Chorzowie Starym, ostre walki w Michałkowicach, tak na kopalni „Michał”, jak i w samej miejscowości, gdzie Freikorps poniósł bardzo duże straty w zabitych i wziętych do niewoli, gdzie zginął jeden z wodzów i twórców Freikorpsu Willy Pisarski. Były utarczki w Brzezinach i Radzionkowie. Freikorps zaczął swoje działania zbrojne jeszcze przed wojskiem i starał się atakować te punkty, gdzie nie było oddziałów wojska polskiego, a mając wśród członków ludzi doświadczonego żołnierza, zręcznie obchodził wojskowe stanowiska obrony. Uderzał na zakłady, elektrownie i inne ważne obiekty. U wziętych do niewoli członków Freikorpsu znaleziono — obok broni — skręcane w linkę druty stalowe z dorobionym uchwytem dla dłoni, zakończone nakrętką, nie pozwalającą na rozszczępienie się drutów. Rzecz ta mogła służyć tylko do bicia ludzi. Jest to fakt stwierdzony w Michałkowicach. Miałem takie linki w ręku po wzięciu do niewoli członków Freikorpsu. W walkach z Freikorsem wzięli udział przede wszystkim członkowie Związku Powstańców Śląskich, Oddziałów Powstańczej Obrony Narodowej, gdyż oni byli uzbrojeni i przygotowani do walki. Ale obok nich walczyli również powstańcy nie zrzeszeni lub należący do opozycyjnych związków powstańczych (Narodowy Związek Powstańców Śląskich), członkowie Sokoła, Związku Harcerstwa Polskiego, jak również inni. Wśród nich były początkowo największe straty, gdyż musieli zdobywać broń na wrogu.

Przed świtem 1 września 1939 r. w miejscowościach nadgranicznych wiedzano już, że rozpoczęła się wojna. Obok strzałów Freikorpsu, który przeszedł przez granicę, ominąwszy stanowiska wojskowe i zaatakował zakłady pracy oraz inne ważne punkty, rozlegały się pojedyncze strzały z domów — to strzelali członkowie tzw. krajowego Freikorpsu; trudno było nawet niektórym Polakom wyjść z domu, bo zaskakiwał ich niespodziewany ogień z sąsiednich domów. Samoobrona spełniła swoje zadania, usmięrzając dywersję wroga. Niektóre zakłady zdobyte przez zorganizowane oddziały Freikorpsu, które przeszły przez granicę, trzeba było odbić za pomocą działek polowych wojskowych jednostek fortecznych. Walki te w niektórych punktach przeciągnęły się do drugiego dnia wojny. Jednak była to tylko dywersja, a nie decydująca walka o Śląsk. Tę miały rozstrzygnąć regularne wojska. Obrona Śląska była dla Wojska Polskiego niezwykle ważnym, ale jeszcze trudniejszym zadaniem. Przyczyną tego był sam przebieg granicy pozbawionej naturalnych osłon, skomplikowana linia granicy, konieczność ochrony terenów gęsto zaludnionych i ważnych zakładów, a przede wszystkim stosunek sił wojskowych obydwu stron walczących. Na odcinku, którego broniła Armia Kraków, obejmującym również Górny Śląsk, nieprzyjaciel miał trzykrotną przewagę liczbową, trzykrotną przewagę w uzbrojeniu piechoty, dwudziestokrotną przewagę w broni pancernej oraz dziewięciokrotną przewagę w lotnictwie. Zapomina się często w publikacjach, że nieprzyjaciel miał również ogromną przewagę w środkach lokomocji, umożliwiającą szybki przerzut wojska przy użyciu pojazdów zmechanizowanych. Ponadto on atakował, on obierał miejsca uderzeń. Rozpoznanie przez nasz wywiad kierunków i miejsc uderzeń było prawidłowe, lecz przewaga ilościowa, przewaga ognia i szybkości ruchu, jak również przewaga lotnictwa miały decydujące znaczenie. Również nieprzyjaciel dążył do ochrony przemysłu śląskiego i jego główne uderzenia szły po obrzeżach terenu przemysłowego.

Na południe od okręgu przemysłowego niemieckie uderzenie wojskowe szło w kierunku Pszczyny, Kobióra, Mikołowa. W krwawych walkach — oprócz wojska — brały udział Powstańcze Bataliony Obrony Narodowej; często zajmowały one stanowiska, z których wycofano już oddziały wojskowe, i broniły się jeszcze przez kilka dni, mimo iż teren był już w zasadzie zajęty przez wojska niemieckie. Powstańcy często atakowali wkraczające do miejscowości oddziały niemieckie lub — odcięci od wojsk polskich — przebijali się, atakując nocą niemieckie oddziały.

Drugie uderzenie poszło na północ od terenów przemysłowych przez Koszęcin, Kołchicę, Woźniki i dalej na północ w rejon Częstochowy i Wielunia. Również na tym terenie brały udział w obronie Powstańcze Bataliony Obrony Narodowej. Ze względu

na zagrożenie okrażenia wojska polskie, zgodnie z rozkazem, pospieszenie wycofywały się na wschód, a wraz z nimi Powstańcze Bataliony. Szybkość następujących zdarzeń, przerwana łączność spowodowały, że niektóre oddziały powstańcze nie otrzymały rozkazów lub zostały odcięte. W opuszczonych miejscowościach V kolumna hitlerowska wyszła na ulice, wywieszała niemieckie flagi, szykowała się do przejęcia władzy i przyjęcia Wehrmachtu. Tak było w Pszczynie i w innych miejscowościach, zamiast jednak powitalnego święta, były powstańcze strzały i walki. W miejscowościach przygranicznych rolę „wyzwolicielską” Wehrmachtu chciały odegrać oddziały Freikorpsu, one chciały te miasta i miejscowości zdobywać, chciały być witane. Jednakże spotkały się z oporem. Miasto Chorzów kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk, aż do 4 września wieczorem, gdy nadeszła dla Niemców wojskowa pomoc. Podobny przebieg miały walki w Wielkich Hajdukach (dzisiaj Chorzów Batory), gdzie dopiero w dniu 4 września regularne wojska niemieckie rozstrzygnęły walkę. Tak samo było w Katowicach; w dniu 3 września w mieście były już tylko luźne grupy obrońców, które obsadziły niektóre obiekty, wieżę spadochronową w Parku Kościuszki i sam park, 14-piętrowy budynek zwany wtedy drapaczem chmur przy ulicy Zwirki i Wigury, Dom Powstańca Śląskiego przy ulicy Matejki, budynki ówczesnej Dyrekcji Policji, Dyrekcji Kolejowej, Komunalnej Kasy Oszczędności, Teatru imienia Stanisława Wyspiańskiego, wież kościoła protestanckiego i inne. Zajęto również stanowiska w Dębie, Załęskiej Hałdzie i w Brynowie. Obrona Katowic rozpoczęła się 3 września. W tym dniu wojska niemieckie podeszły do Katowic od strony południa, jednak napotkały silny ogień ze strony Parku Kościuszki, gdzie zgromadzeni byli powstańcy i harcerze. Próby ataków na miasto dokonywane przez Freikorps od strony przedmieść zostały udaremnione, a Freikorps rozproszony. Właściwe, krwawe walki rozpoczęły się 4 września. Ciężki i rozpaczliwy bój toczył się z wojskiem niemieckim o Park Kościuszki i to nawet przy użyciu przez Niemców ognia artyleryjskiego. Zdobywszy wieżę spadochronową, broniąną przez 5 harcerzy, Niemcy zrzucili zwłoki ich ze szczytu; taki sam los spotkał harcerzy broniących drapacza chmur. Równocześnie silne oddziały Freikorpsu z Bytomia, oddziały SS i SA zaatakowały Załęże i dotarły wśród ciężkich walk do Placu Wolności, gdzie napotkały opór znajdującego się w pobliżu Domu Powstańca. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych. W tym samym czasie silne oddziały Freikorpsu posuwały się na Dąb, ale i tu napotkały silny opór; ogień karabinowy broniących się szedł z piwnic i strychów. Walka toczyła się tu o każdy dom, w końcu oddziały te wkroczyły do śródmieścia, w okolice rynku. Tu znowu powitał ich ogień karabinowy i to nawet maszynowych. Jak podali w prasie niemieckiej na gorąco niemieccy sprawozdawcy wojenni, tutaj walka szła o każdy metr ziemi. Wreszcie rynek został zdobyty i miejscowi hitlerowcy wylegli z kwiatami witać swoich i rozwijali hitlerowskie flagi. Ale wtedy znowu padają polskie strzały, walka rozpoczyna się od nowa i — jak podaje niemiecki sprawozdawca wojenny — „Nie żołnierz, ale sfanatyzowana ludność cywilna odpowiada na spotęgowany ogień niemiecki”. Walczyli jeszcze zabarykadowani w Domu Powstańca, broniąc każdego piętra, pozostałych przy życiu Niemcy rozstrzelali. Jeszcze po południu wznowiono walki, które jednak w końcu wygasły i miasto dostało się całkowicie w ręce wroga. Jeszcze tego samego dnia hitlerowcy dokonali licznych egzekucji; na ulicy Zamkowej (obecnie Armii Czerwonej) rozstrzelano około 80 obrońców, wśród nich powstańców i harcerzy. Również w następnych dniach na tej ulicy dokonywano egzekucji, a zamordowanych wywożono do lasu pod Panewnikami, gdzie ich grzebano we wspólnych mogiłach. W lasach również rostrzeliwano, są tam groby kilkuset osób. To samo odbywało się w więzieniu w Katowicach oraz na przedmieściach Katowic. Obrońców Śląska wywiezionych do obozów w Nieborowicach, Pilchowicach oraz koło Opawy również mordowano. Mordowano na całym Śląsku nie tylko tych, co walczyli z bronią w ręku, ale wszystkich znanych z działalności polskiej, w tym nawet i kobiety. Nad niektórymi przed ich rozstrzelaniem lub zamordowaniem okrutnie się znęcano. Nie jest znana dokładnie liczba ofiar egzekucji, jak i samych egzekucji, ale przyjmuje się, że rozstrzelano około 1 500 osób, a egzekucji było około 58. Niezależnie od egzekucji odbywały się aresztowania osób, których nazwiska były umieszczone jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych w „Sonderfahndungsbuch” lub na listach gończych, o których była mowa już uprzednio, oraz na podstawie bieżących donosów miejscowych hitlerowców. Nie wszystkich ściganych dosięgała od razu mściwa ręka

hitlerowska. Część z nich przecież zmobilizowana była w wojsku lub w batalionach Powstańczej Obrony Narodowej i wycofała się razem z nimi. Nie zmobilizowani lub powołani do innych służb wycofali się albo z wojskiem, albo też jeszcze za nim, szukając oddziałów wojskowych, które mogłyby ich przyjąć. Część ludności, wezwana z pogranicza do ewakuacji w drugim dniu wojny, rozpoczęła marsz na wschód. W ten sposób doszło do olbrzymiej wędrowki Polaków, dotąd nie znanej w dziejach, która zatkała wszystkie drogi, utrudniając ruchy wojska polskiego. Te niezliczone rzesze wędrowców, nie tylko mężczyzn, ale i całych rodzin, powodowały popłoch i przyłączanie się dalszych fal uciekinierów, atakowanych przez samoloty niemieckie, doskonale z niskich lotów zorientowanych, że to rzesze cywilów. Wśród tych uciekinierów łatwo mogli poruszać się dywersanci, siejąc popłoch, zwątpienie, pogłoski o zdradach, nawet na najwyższych szczeblach władzy, o beznadziejności walki, a także szpiegdy, zbierający dane dla wojsk niemieckich.

Przebieg działań wojennych był zaskoczeniem dla ogółu Polaków, nie tylko z powodu postępu wojsk niemieckich, bo doświadczeni ludzie musieli się z tym liczyć, mając na uwadze stosunek sił stron walczących. Zaskoczeniem jednak była szybkość tych sukcesów, niezwykle szybkie ruchy wojsk i związany z tym bałagan frontowy, przecięcie dróg odwrotu, wielkość dywersji frontowej oraz to, że alianci nie rozpoczęli działań, a Hitler to przewidział i rzucił wszystkie siły na Polskę. Ślązacy, pamiętający pozycyjne walki we Francji podczas pierwszej wojny światowej, tym bardziej byli zaskoczeni. Nikt nie był przygotowany na to, że właśnie w Polsce zastosowane zostaną po raz pierwszy na świecie metody i środki nowoczesnego „Blitzkriegu”, łącznie z działalnością V Kolumny. Oprócz przewagi wojskowej i działalności V Kolumny zadania Niemców były niezwykle ułatwione faktem, że atakowali oni z zachodu, południa i północy naszego kraju, przy czym najbardziej istotne dla obrony kraju obiekty i tereny były w stosunkowo bardzo bliskim zasięgu pozycji wyjściowych nieprzyjaciela. Zdezorientowane polskie społeczeństwo zaczęło również podejrzewać o zdradę uchodzących przed Niemcami Ślązaków, przy czym podejrzewania te utrzymywały się przez okres wojenny, a nawet w okresie powojennym.

Zarzuty te, słuszne co do niektórych jednostek, są krzywdzące w stosunku do większości społeczeństwa śląskiego, wynikają też z niezrozumienia sytuacji sposobów przyciętej walki.

Od chwili wybuchu wojny Niemcy przeszli do bezwzględnych represji w stosunku do Polaków na Śląsku Opolskim. Część Polaków, jako obywatele Rzeszy, służyła w Wehrmachcie i walczyła przeciw Polakom lub była na granicy zachodniej. Nie pierwsza to w historii taka sytuacja Polaków. Najbardziej znanych i czynnych aresztowano i wysłano do obozów, rodziny ich były pod ścisłą obserwacją. Już 7 września Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy dokonało formalności przerwania działalności i rozwiązania Związków Polaków w Niemczech, związków szkolnych, wyznaniowych, młodzieżowych, śpiewaczych, muzycznych i teatralnych, kobiecych, robotniczych i zawodowych. Zamknięto polskie szkoły, dzieci mogły się uczyć jedynie w niemieckich, budynki odebrano. Przerwano działalność gospodarczą spółdzielni, banków i wydawnictw, wypożyczano pracę pracownikom tych organizacji. Całością majątku miał zarządzać wyznaczony komisarz, który wezwawszy kierownictwo tych organizacji, z niemiecką dokładnością całość majątku skonfiskował. Mówiliśmy już o aresztowaniach na Śląsku Opolskim. Nastąpiły one jeszcze przed wybuchem wojny i zaraz po wybuchu, ale nie przybrały masowego charakteru, bo — jak wynika z dostępnych teraz akt niemieckich — władze, mimo żądań różnych gorliwców, hamowały się w swoich zapędach z uwagi na toczące się jeszcze pertraktacje, które miały na celu uniknięcia wojny z państwami zachodnimi. Już jednak 11 i 12 września 1939 r. gestapo aresztowało na Opolszczyźnie dalszych kilkuset Polaków i zesłało ich do obozów koncentracyjnych, tym razem nawet bez konkretnych zarzutów. Zrobiło to ogromne wrażenie i przynębiło polską ludność na Opolszczyźnie, ale jej nie złamało. Na tym terenie rozwinęły się w czasie wojny polskie podziemne organizacje, liczące w sumie kilka tysięcy członków.

Działania wojenne na terenie Polski wygasły pod koniec września i w pierwszej dekadzie października ustały całkowicie. Polskie oddziały wojskowe, które nie poszły do niewoli, rozwiązywały się, zakopując broń, dowódcy dali żołnierzom wolny wybór

dalszej walki, proponując przedarcie się przez Węgry na Zachód lub powrót do domu. Nie do wszystkich dotarła informacja o możliwości dalszej walki na Zachodzie, stąd wielu niezmobilizowanych, wędrujących po Polsce do końca zostało w cywilu. Co czynić dalej? To pytanie było wyjątkowo trudne dla Górnolazaków, którzy powinni się czuć zagrożeni. W zasadzie nie mieli oni ani krewnych, ani znajomych osiadłych w głębi kraju. U nieznajomych albo dopiero co poznanych trudno było szukać schronienia, tym bardziej że narosła już góra uprzedzeń do Ślązaków, obawa przed prowokacją członków V Kolumny, której działalność zaczęła być rozumiana. Samemu, bez przewodnika, gdyby nawet przyszła myśl przedzierania się na Węgry, trudno było takie zamierzenie wykonać. Równocześnie dręczyła obawa o los najbliższych, obawa przed posądzeniem o tchórzostwo czy unik przed dalszą walką. Zaczęły się ostrożne powroty do miejsc zamieszkania. Uciekinierzy często zostali ostrzeżeni jeszcze przed dojściem do swych miejscowości, a wtedy najlepiej było natychmiast zniknąć; takie decyzje często podejmowano. Wracający musieli się tego samego dnia meldować władzom policyjnym i nie wiedzieli, co ich czeka: rozstrzelanie, obóz, więzienie, katowanie, codzienne zgłaszanie się do policji, skierowanie do bezpłatnych robót publicznych w pobliżu miejsca zamieszkania czy tylko zwolnienie z pracy i konieczność szukania nowej, gorszej pracy. Były też przypadki powrotu bez natychmiastowych skutków, ale później w wyniku doniesień lub lepszego rozeznania Niemców stosowano represje wobec tych osób, kończące się nierzadko śmiercią. Najtrudniej było w mniejszych miejscowościach, gdzie wszyscy się znali i mieli ustalone oceny swojej działalności i postawy.

Rozszalała się nienawiść hitlerowska i chęć zemsty za to, że Śląsk — ciągle głośno przez Niemców nazywany niemieckim — w najtrudniejszych chwilach pokazał wszystkim, że jest polski, że swojej polskości broni. Władze niemieckie, twierdząc nadal, że Śląsk jest niemiecki, zachowywały się jak w podbitym kraju, żądając od ludności wydawania tych, którzy walczyli z bronią, a teraz się ukryli, grożąc karą śmierci za ukrywanie Polaków. Z miejsca zorganizowano olbrzymi aparat policyjno-administracyjno-partyjny, powołano sądownictwo doraźne, spoczywające w rękach władz policyjnych. Natychmiast usunięto wszelkie polskie napisy, pomniki, wprowadzono zakaz posługiwania się językiem polskim, zorganizowano nawet podsłuch rodzin w domu, na drzwiach mieszkań Polaków umieszczano napis: „Wer polnisch spricht, ist unser Feind” (Kto mówi po polsku, jest naszym wrogiem). Upoważniono Niemców do czynnej reakcji na język polski, łącznie z rękoczynami i aresztem. Niszczono polskie biblioteki publiczne i prywatne zbiory polskich książek, wywożąc je na przemiał. Publicznie palono bardziej znane polskie książki, mundury powstańców, Sokołów, polskie emblematy, sztandary, niszczone pamiątkowe puchary, nagrody itd. Obraz był przerażający, bo miejscowych hitlerowców oraz tych, którzy chcieli być zaliczeni do Niemców, ogarnęła triumfalna psychoza; organizowali powitania, zebrania i wiece z przeróżnych okazji, a bonzowie przemawiali na tle ogromnych, dotąd tu nie spotykanych dekoracji. Sztandary z hitlerowskimi znakami, przywiezione z Rzeszy, zwisały niemal z każdego okna, nie tylko urzędów, ale i domów prywatnych. Krzykliwa propaganda radiowa od rana do nocy, wiece z demagogicznymi mówcami, grożenie terrorem i jego stosowanie, przetaczanie się straszliwej potęgi militarnej, najpierw na wschód, a potem z powrotem na zachód, oszałamiały ludzi zastraszonego już aresztowaniami i wywożeniem.

W pierwszym okresie okupacji ludność województwa śląskiego przeżyła trzy ogromne akcje eksterminacyjne. Najsilniejsza z nich miała miejsce we wrześniu i o niej była już mowa. Druga faza aresztowań przypadła w październiku i listopadzie 1939 r. (była ona prowadzona po rozpoznaniu sytuacji przez niemieckie organa policyjne), a trzecia — w kwietniu i w maju 1940 r., kiedy przeprowadzono już dokładną selekcję i aresztowano tych, którzy mogli w przyszłości stanowić zagrożenie. Chodziło nie tylko o oczyszczenie terenu, lecz również o zastraszenie ludności. Prasa niemiecka stale opisywała rzekome prześladowania Niemców w Polsce i rzekome zbrodnie Polaków, co nakazywało oczekiwać, że za to dopiero nastąpi kara w formie dalszej eksterminacji Polaków. Samo zaś wspomnienie o obronie Śląska przez polską ludność cywilną doprowadzało hitlerowców do hysterii. Na przełomie lat 1939 i 1940 nastąpiła pierwsza fala wysiedleń Polaków, bowiem opracowany przez gestapo „Generalplan Ost” (plan generalny wschodni) przewidywał oczyszczenie Górnego Śląska i całej rejencji katowickiej, do której

weszły jeszcze tereny Zagłębia Dąbrowskiego, Żywieckie i niektóre miejscowości województwa krakowskiego i kieleckiego, z ludności nie dającej się zgermanizować i wprowadzenie tam Niemców ze wschodniej Europy. Również na przełomie tych lat zaczęto wywozić masowo młodzież żeńską i męską na przymusowe roboty do Rzeszy. W końcu, na wiosnę 1940 r. zaczął się na obszarze województwa katowickiego bezprawny, bo w podbitym wojną kraju, pobór do wojska niemieckiego przymusowy i bez względu na narodowość.

W atmosferze terroru, zastraszenia i bezprawnych działań władz okupacyjnych, w atmosferze niepewności jutra, pełnej niespodziewanych ciosów i niepewności zachowania życia, pod koniec 1939 r. ogłoszono zarządzenie Himmlera z dnia 25 XI 1939 r. o przymusowej policyjnej rejestracji mieszkańców terenów polskich wcielonych do Rzeszy, nazywanej potocznie przez Niemców „Fingerabdruck”, a przez Polaków „palcówka”, bo zamiast fotografii rejestrujący się składał daktyloskopijny odcisk palca. Spis był obowiązkowy i dokonywany był przez policję. Niezłożenie należycie wypełnionego formularza spisowego zagrożone było karą. Formularz był dwujęzyczny. Hitlerowcy zdawali sobie sprawę z tego, że ogromna większość ludności rodzimej Górnego Śląska jest polska, czego mieli oczywiste dowody. Sądziła, że zdolają krwawym terrorem złamać opór ludności, a elementy oportunistyczne lub tych, którzy jeszcze nie mieli pełnej politycznej świadomości narodowej, przyciągnąć na swoją stronę. Ponadto środkami administracyjnymi i policyjnymi zamierzali rozbić solidarność narodową ludności polskiej, poróżnić ją między sobą. Zamieszczone w formularzu rejestracyjnym pytania dotyczące języka i przynależności narodowej miały mieć wg zamierzenia okupanta istotne znaczenie dla dalszych zamierzeń władz. Z tego faktu zdawała sobie sprawę również ludność mająca poddać się rejestracji. Pytanie, jaką podać narodowość i jaki język ojczysty, stało się ogromnym problemem dla ludności pragnącej tu przetrwać, a przyjmującej wtedy, że wojna musi się szybko skończyć klęską niemiecką, ze względu na siły aliantów. Radzono się, gdzie tylko było można, ale sprawa była niezwykle trudna. Miejscowi przywódcy ludności częściowo zginęli, częściowo znaleźli się w obozach, za granicą lub na terenie Guberni. Ludność napływowa została albo ewakuowana z urzędami, albo nawet sama wycofała się i nie wróciła, słusznie przypuszczając, że w granicach państwa niemieckiego nie było dla niej miejsca na Śląsku. Znikoma część tej grupy wróciła, usiłując mimo wszystko tu przetrwać.

Brak przywódców ludności polskiej, tak miejscowych, jak i napływowych, wywołał polityczną próżnię. Stawiano więc sobie pytania, czy nie trzeba tak postąpić, jak postępowali Niemcy mimo braku terroru w Polsce w okresie międzywojennym, tzn. udawali Polaków i nie tylko przetrwali w dobrych warunkach, ale jeszcze oddali ogromne usługi III Rzeszy. Wynikał stąd wniosek, by się również maskować. Biskup katowicki, ks. Stanisław Adamski, Wielkopoleńczyk, niezwykle zasłużony działacz społeczno-polityczny przed i po I wojnie światowej oraz w czasie powstania wielkopolskiego, w broszurze wydanej w 1945 r. i w pismach zawartych w książce *Zagadnienia polskości na Śląsku w czasie okupacji niemieckiej* stwierdza, że po zapowiedzi władz hitlerowskich dokonania w 1939 r. palcówki, mając jeszcze kontakty z zagranicą poprzez konsulat włoski w Katowicach, przedłożył projekt maskowania się Polaków na Górnym Śląsku w taki sam sposób, jak to robili poprzednio Niemcy w stosunku do państwa polskiego. Propozycję przekazał z jednej strony generałowi Sikorskiemu, jako głowie rządu polskiego, z drugiej strony Stolicy Apostolskiej, jako autorytetowi moralnemu. Obie te miarodajne instancje, jedna polityczna, a druga moralna, zatwierdziły ten projekt. Dlatego powiadomił on ważniejszych przedstawicieli ludności Śląska katowickiego o tej zatwierdzonej taktyce, by w palcówkach ludność oświadczyła, że „przychyla się ku narodowości niemieckiej”. Stąd część ludności polskiej poszła za tym wskazaniem, niektórzy — chcąc przechrzcić okupanta — podawali jako narodowość „Ślązak” i jako mowę ojczystą „śląską”, czego policjant przyjmujący formularz rejestracyjny często nie kwestionował, lecz później władza okupacyjna stwierdziła, że „Ślązacy” to Niemcy i traktowała ich jako Niemców. Część ludności wpisała narodowość polską i mowę ojczystą polską, co jednak często było przekreślane przez rejestrującego policjanta, który wpisywał samowolnie niemiecką narodowość i niemiecki język ojczysty uważając, że decyzja należy do niego. Obydwaj biskupi katowicki, mimo wydania zaleceń stosowania barwy ochron-

nej, sami podali narodowość polską i polską mowę ojczystą. Napisanie zaś na Górnym Śląsku „narodowość polska i mowa ojczysta polska” wymagało niezwyklej odwagi, gdyż już przy spisie grożono obozem, więzieniem, co bardzo często realizowano. Większość więc ludności polskiej na Górnym Śląsku przyjęła w spisie barwę ochronną, jak to podają piszący na ten temat po wojnie autorzy. Biskup Adamski stwierdził też w swej broszurze i pismach, że potwierdzenie zatwierdzenia tej taktyki przez rząd polski nastąpiło również drogą radiową przez rozgłośnie w Londynie i Tuluzie. Jest rzeczą oczywistą, że część ludności ze względów oportunistycznych napisała: „narodowość niemiecka i ojczysty język niemiecki”, nie licząc się wcale z interesem narodu polskiego, a byli ponadto też zdrajcy i zaprzańcy. Alojzy Targ pisze: „Ktokolwiek ma wątpliwości co do słuszności taktyki, jaką stosowali Polacy na Śląsku, temu musi dać do myślenia wiele fakt, że taktykę barwy ochronnej stosowali nie tylko Polacy miejscowi, ale również niektórzy Polacy pochodzący z innych dzielnic, którzy na czas wojny nie opuścili Śląska, względnie po kampanii wrześniowej tu powrócili”⁴.

Jak z powyższych faktów wynika, długoletnie doświadczenia walki z Niemcami na Górnym Śląsku nakazywały w okresach szczególnie niebezpiecznych stosować taktykę ochronną. Palcówka nie dała więc rzeczywistego obrazu narodowościowego na Śląsku katowickim, o czym byli przekonani tak Polacy, jak i władze hitlerowskie, które w raportach do władz wyższych kwestionowały wyniki spisu. Taktyka ludności przekreśliła — zdaniem władz — wartość spisu, którym można by się kierować przy przesiedlaniu i wysiedlaniu ludności polskiej oraz przy stosowaniu innych szykan. Z drugiej jednak strony wyniki spisu były właśnie takie na skutek stosowanych przy spisie metod zastraszania przez policjantów oraz ogólnej polityki władz, grożących zniszczeniem wszystkiego co polskie. Zresztą fakt podania narodowości polskiej w spisie ludności nie zawsze był przez władze uwzględniany. Tak było właśnie już wiosną 1940 r. przy przymusowym poborze do wojska niemieckiego. W październiku 1941 r. w armii hitlerowskiej na 41 000 osób pochodzących ze Śląska katowickiego tylko 815 miało ustaloną narodowość niemiecką. Tak przy poborze do wojska, jak i przy innych istotnych dla Rzeszy sprawach nie miało znaczenia takie lub inne oświadczenie ludności polskiej, ale interesy Rzeszy i decyzja władz hitlerowskich, wynikająca z faktu okupacji Polski. Rejestracja wojskową objęci zostali wszyscy, niezależnie od tego, jaką podali narodowość. Osoby nie posiadające niemieckiej przynależności narodowej starano się zatrzymać w hitlerowskim wojsku za wszelką cenę, a zwolnienie ich z Wehrmachtu przeciągało się do końca wojny. Inna rzecz, że wyniki spisu mogły mylić tak władze niemieckie, jak i polską opinię publiczną. Na skutek żądań partii hitlerowskiej na przełomie 1939 i 1940 r. zorganizowano masowe wysiedlanie Polaków z Katowic i Chorzowa; wśród zagarniętych 800 osób było około 400 Niemców. Powstał wielki krzyk w Berlinie na niedołęstwo partii, która prześladuje Niemców i nie umie odróżnić Niemców od Polaków. Cofnięto wysiedlanie, dopiero po roku dokonano ponownie masowych wysiedleń⁵. Kryteria, którymi teraz posługiwały się władze hitlerowskie, to: „politisch zuferlassig”, „politisch bedingt zuferlassig” i „politisch unzuferlassig” — politycznie pewny, politycznie warunkowo pewny i politycznie niepewny.

Postawa polskiej ludności Górnego Śląska w spisie policyjnym była więc warunkowana względami politycznymi, mającymi na celu uchronienie ludności od wyniszczenia. Była to gra polityczna, a nie może grać politycznie człowiek, który nie wie, o co gra. Grała ta ludność o ocalenie siebie i swojej polskości, jak również by zapobiec wysiedleniom, bo obawiano się, że jeśli akcja masowych wysiedleń obejmie Śląsk, tak jak objęła Wielkopolskę, to jeszcze bardziej powiększy się liczba głodujących w Generalnej Guberni. W osobistych wspomnieniach Teodor Bienias z Sośnicy (dzisiaj Gliwice) podaje, że w czasie wizyty u kanclerza Kurii Metropolitarnej w Krakowie, ks. prałata Mazanka, usłyszał radę, by ludność Śląska starała się pozostać na miejscu ze względu na groźbę głodu w Guberni⁶.

⁴ A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji*, Poznań 1946, 39.

⁵ E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku 1939—1945*, Warszawa, 1963, 82.

⁶ Ustna relacja T. Bieniasa z 1948 r.

W dniu 12 IX 1940 r. Himmler, Reichsführer SS i komisarz Rzeszy do umacniania niemieczyny, wydał tajne rozporządzenie w sprawie przebadania i wyodrębnienia ludności obszarów wschodnich wcielonych do Rzeszy, wprowadzające niemiecką listę narodowościową na tych obszarach. Rozporządzenie zakładało, że na obszarach wschodnich ziem wcielonych do Rzeszy żyją duże grupy ludności, której nie można ściśle narodowo określić:

— w okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie — 120 tys. Kaszubów i około 100 tys. Polaków, którzy w mieszanych małżeństwach skłaniają się do niemieczyny,

— w okręgu Katowice — 120 tys. „Słonzaków” i 400 do 500 tys. Górnoślązaków (Wasserpolen), a na całym obszarze wcielonym do Rzeszy — około 1 000 000 osób obcej narodowości, które krwią i rasą są bliskie, stanowiąc dla narodu niemieckiego pożądany przyrost.

Całą ludność obszarów wcielonych wg zarządzenia należy podzielić na:

1. Niemców, którzy posiadają niemiecką przynależność państwową i niemieckie obywatelstwo.

2. Niemców z pochodzenia (Deutsschstammige), którzy muszą być wychowani na pełnowartościowych Niemców, ale początkowo bez obywatelstwa. Zniemczenie powinno nastąpić w „starej” Rzeszy (Altreich).

3. Wartościowe jednostki z obcych narodowości i niemieccy renegaci, którzy otrzymają niemiecką przynależność państwową do odwołania, a których zniemczenie musi nastąpić w „starej” Rzeszy.

4. Obce narodowości, które nie otrzymają niemieckiej przynależności państwowej. Chodzi tu najwyżej o 1 000 000 osób z grupy obcych narodowości, która może być uważana za zdolną do zgermanizowania, ponieważ krwią jest pokrewna, a rasowo przedstawia się jako pełnowartościowy materiał rozwoju niemieckiego narodu. Wyznaczenie tych osób może się odbyć jedynie na podstawie narodowosocjalistycznego rozeznania przez rasowe wyselekcjonowanie, gdyż doświadczenie wykazało, że germanizowanie prowincji wschodnich bez rasowego podejścia prowadziło do utraty niemieckich prowincji wschodnich.

Wpisane na niemiecką listę narodowościową zostaną osoby, które:

1. przed 1 IX 1939 r. przyznawały się do niemieckiej narodowości;

2. przed 1 IX 1939 r. nie przyznawały się publicznie do niemieckiej narodowości, później jednak złożyły odpowiednie oświadczenie, potwierdzone takimi dowodami, jak: pochodzenie, rasa, wychowanie, kultura; w przypadkach wątpliwych rozstrzyga fakt, czy dana osoba może stanowić materiał wartościowy rasowo.

Ża Niemców zostaną uznani również ci, których językiem ojczystym nie jest niemiecki (Mazurzy, Kaszubi, Ślązacy, Górnoślązacy), jeśli przed 1 IX 1939 r. przyznawali się do narodowości niemieckiej.

Niemiecka lista narodowościowa do wewnętrznych celów służbowych miała być podzielona na 4 grupy:

1. Volksdeutsche, którzy czynnie walczyli po stronie Niemiec. Za aktywną postawę należy uznać, poza członkostwem w niemieckich organizacjach, każde świadome wystąpienie po stronie Niemiec, przeciw obcej narodowości.

2. Volksdeutsche, którzy wprawdzie nie występowali czynnie na rzecz Niemiec, ale wykazali się pochodzeniem lub kulturą niemiecką.

3. Osoby niemieckiego pochodzenia, które z biegiem lat weszły w związki z Polakami, lecz w sposobie zachowania się noszą cechy niemieckiej wspólnoty. Do tej grupy należą też osoby nienieckiego pochodzenia, które w mieszanym małżeństwie żyją z Niemcami, w którym niemiecka część małżeństwa wzięła górę. Są to osoby mazurskiego, kaszubskiego, ślązackowskiego i górnośląskiego pochodzenia.

4. Z pochodzenia Niemcy, którzy politycznie weszli w polską narodowość, czyli renegaci.

Nie ujęci w niemieckiej liście narodowościowej będą Polacy albo obce narodowości. Zapisani do I i II grupy będą obywatelami niemieckimi (Volksdeutscheami), którzy zostaną użyci do rozwoju „Wschodu”. Różnica między I a II grupą będzie ważna dla partii, gdyż jedynie należący do I grupy listy narodowościowej będą mogli być przyjęci w jej szeregi. Należący do III i IV grupy będą musieli przejść intensywną pracę wychowaw-

czą w „starej” Rzeszy; z biegiem czasu zostaną wychowani na pełnowartościowych Niemców lub od nowa zniemczeni.

Przy zaliczeniu do grupy IV należy mieć na uwadze, by żadna kropla niemieckiej krwi nie stała się częścią obcej narodowości. W stosunku do tych, którzy odmówią powtórnego zniemczenia, należy zastosować policyjne środki bezpieczeństwa. Dzieci, które nie mogą być odpowiedzialne za postępowanie rodziców, nie mogą cierpieć z ich winy. Ich wychowanie przejmie Rzesza. O dalszym postępowaniu w stosunku do nie przyjętych do niemieckiej listy narodowościowej renegatów wyda decyzję szef policji bezpieczeństwa wg wytycznych komisarza Rzeszy do umocnienia niemczyzny, zawartych w rozporządzeniu wykonawczym.

Zarządzenie określa również warunki otrzymania przynależności państwowej przez poszczególne grupy, a ponadto przewiduje przebadanie ludności polskiej i ustalenie tych, którzy jako podopieczni mieliby być poddani zniemczeniu po przebadaniu przez urzędy przesiedleńcze według rasowych, zdrowotnych i politycznych zasad, które bliżej określi komisarz Rzeszy do umocnienia niemczyzny.

Wskutek sporów kompetencyjnych opóźniło się ukazanie przepisów wprowadzających w życie. Dopiero 4 III 1941 r. minister spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z zastępcą Hitlera i wodzem SS, komisarzem Rzeszy do umocnienia niemczyzny, wydał rozporządzenie o niemieckiej liście narodowościowej i niemieckiej przynależności państwowej na wcielonych do Rzeszy terenach wschodnich, oparte na zasadach przyjętych w ww. tajnym rozporządzeniu Himmlera z dn. 12 IX 1941 r.⁷ Rozporządzenie zawierało zmiany dotyczące zaliczenia do poszczególnych grup niemieckiej listy narodowościowej i przyznawania niemieckiej przynależności państwowej. W dniu 13 III 1941 r. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z zastępcą Hitlera i wodzem SS, komisarzem do umocnienia niemczyzny, wydał tajne pismo okólne, mające na celu wprowadzenie w życie rozporządzenia z dnia 4 III 1941 r., podając szczegółowe zasady zaszeregowania osób do poszczególnych grup niemieckiej listy narodowościowej oraz zasady przyznawania niemieckiej przynależności państwowej. Podkreślono również konieczność przyspieszenia tej akcji ze względu na nierówne prawa przysługujące poszczególnym osobom, w zależności od wpisania lub nie wpisania ich na listę, bądź w zależności od wpisania ich do różnych grup listy.

Do I grupy miały zostać wpisane osoby, które przed dniem 1 września 1939 r. aktywnie uczestniczyły w walce o interesy niemieckie, przy czym aktywność ta mogła być bardzo różnorodna, lecz udokumentowana.

Do II grupy miały zostać zaliczone osoby, które wprawdzie nie działały aktywnie na rzecz Niemiec, ale zachowały w państwie polskim swoją narodowość niemiecką. Mogła ona być z rozmaitych względów ukrywana, np. aby nie stracić zajmowanego stanowiska, utrzymać swoją pozycję gospodarczą itd., co po I wojnie światowej miarodajne urzędy niemieckie źródła nieraz zalecały, aby na przyznanych Polsce terenach utrzymać pozycje niemieckie (umożliwiał to otrzymywanie bardzo cennych urzędowych informacji). Nie przeszkadzała w tym nawet przynależność do polskich organizacji, byleby nie były to organizacje wyraźnie przeciwniemieckie lub polityczno-partyjne.

Do III grupy zaliczano na różnych terenach różne grupy narodowościowe. W rejencji opolskiej i katowickiej do III grupy miano zaliczyć osoby z „mieszaniny ludnościowej składającej się z Wasserpolen”, czyli „Górnoślazaków”, lub z „Schlonsacke”, tj. tzw. „Ślżaków”. Osoby, które z tej grupy przed 1 IX 1939 r. przyznawały się do niemieckości, miały być zaliczone do I lub II grupy, zaś osoby które walczyły przeciw niemczyźnie, nie odpowiadały rasowo albo z innych przyczyn nie stanowiły pożądanego elementu narodowego dla niemczyzny, nie miały być wpisane do niemieckiej listy narodowościowej. Ponadto do III grupy miano zaliczać osoby niemieckiego pochodzenia, które z biegiem lat weszły w związki z Polakami, ale z ich zachowania można przyjąć, że staną się znowu pełnowartościowymi członkami niemieckiej wspólnoty, oraz osoby nienieckiego pochodzenia, związane małżeństwem z osobą pochodzenia niemieckiego, w którym niemiecka strona wzięła górę.

⁷ Reichsgesetzblatt (1941) 118.

Do grupy IV miały zostać zaliczone te osoby niemieckiego pochodzenia, które weszły politycznie w społeczność polską, tzn. były członkami polskich organizacji wrogich Niemcom, należały do polskich partii politycznych lub występowały czynnie przeciw niemieczyźnie. Jeżeli osoby te, mimo niemieckiego pochodzenia, odmówią wpisania się na listę, to jednak wpisane zostaną ich dzieci i małżonek.

Dzieci i młodzież poniżej 18 lat miały być wpisane do grupy ojca lub do grupy matki, gdy ojca nie było, lub gdy matka miała otrzymać grupę wyższą.

Według powyższych przepisów:

1. Osoby, które spełniały warunki wpisu do I lub II grupy niemieckiej listy narodowościowej, miały otrzymać niemiecką przynależność państwową z ważnością od 29 X 1939 r.

2. Osoby, które zostaną wpisane do III niemieckiej listy narodowościowej, mogą otrzymać niemiecką przynależność państwową jedynie na drodze indywidualnego aktu nadania obywatelstwa, przez powołany do tego urząd. Wpis na listę jest warunkiem nadania obywatelstwa.

3. Osoby, które zostaną wpisane do IV grupy niemieckiej listy narodowościowej, mogą otrzymać niemiecką przynależność państwową do odwołania, ale również tylko na drodze indywidualnego aktu nadania obywatelstwa za zgodą wodza SS, komisarza Rzeszy do umocnienia niemieczyzny. Odwołanie przynależności państwowej może nastąpić w ciągu 10 lat od jej nadania i ważne jest z chwilą jego doręczenia lub ogłoszenia. Takie odwołanie może nastąpić np. wtedy, gdy nie nastąpił powrót do niemieczyzny lub nie udało się zniemczenie.

Osoby, które na podstawie przepisów z dnia 4 III 1941 r. nie otrzymały niemieckiej przynależności państwowej lub które na skutek odwołania ją utraciły, są osobami podobnymi, posiadającymi jedynie ograniczone prawa.

W dniu 31 I 1942 r. minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał drugie rozporządzenie w sprawie niemieckiej listy narodowościowej, które w bardzo istotny sposób zmieniło uprawnienia osób należących do III grupy do przyznania niemieckiej przynależności państwowej⁸. Odtąd osoby te otrzymać miały niemiecką przynależność państwową przez sam wpis do listy, lecz miała to być przynależność ważna do odwołania. Mogła ona być odwołana w ciągu 10 lat od jej przyznania. Jest to charakterystyczny dowód dany przez okupanta, iż nie był pewny zniemczenia tej grupy ludności nawet w specjalnych warunkach germanizacyjnych, które miały zostać stworzone na terenie „starej” Rzeszy. Podstawową przyczyną odwołania obywatelstwa miało być stwierdzenie, że proces germanizacji się nie udał.

Uprawnienia osób wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowościowej podlegały jeszcze dalszym ograniczeniom. Mimo przewidzianego przesiedlenia do „starej” Rzeszy, czyli w granicach sprzed 1939 r., nie mogły one być członkami partii, a możliwość przynależności do innych hitlerowskich organizacji obwarowana była zastrzeżeniami. Osoby te nie mogły zajmować odpowiedzialnych stanowisk w administracji ani sprawować urzędów honorowych. Ograniczono je także w wyborze pewnych zawodów, zakazano zawierania małżeństw z osobami z IV grupy niemieckiej listy narodowościowej, z osobami obcej narodowości oraz z osobami zajmującymi stanowisko w hierarchii partyjnej i państwowej. Istniało również dla tej grupy szereg ograniczeń w sprawach majątkowych (posiadania nieruchomości oraz prowadzenia przedsiębiorstw). Mimo licznych ograniczeń praw, osoby te miały pełne obowiązki obywateli niemieckich łącznie z „honorowym” obowiązkiem służby wojskowej w wojsku niemieckim. Ograniczenia te zostały dokładnie sprecyzowane zarządzeniem Reichsführera SS i komisarza Rzeszy do umocnienia niemieczyzny z dnia 9 II 1942 r. w sprawie traktowania osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową. Ograniczeń tych w każdej dziedzinie, tak publiczno-prawnej jak i cywilno-prawnej, było bardzo dużo. Zarządzenie to było tajne, a władze — zgodnie z pismami okólnymi — miały dawać zainteresowanym niejasne odpowiedzi odmowne, spowodowane rzeczywiście ograniczeniami praw człowieka.

Sytuacja prawna osób wpisanych do IV grupy niemieckiej listy narodowościowej była jeszcze gorsza; została ona sprecyzowana w okólniku Reichsführera SS i komisarza

⁸ *Reichsgesetzblatt* (1942) 51.

Rzeszy do umocnienia niemieczyny z dnia 16 II 1942. Przede wszystkim, jak już wyżej wspomniano, osoby te — mimo wpisania na niemiecką listę narodowościową — miały dopiero później otrzymać niemiecką przynależność państwową, za odrębną zgodą władz SS, i to tylko na czas do odwołania. Okólnik postanawiał, że osoby te powinny być pod ścisłym nadzorem władz SS, które powinny dokonać przeglądu tych osób przed ich przesiedleniem do „starej” Rzeszy; element rasowo nieprzydatny, aspołeczny, politycznie ciężko obciążony oraz biologicznie i genetycznie niepełnowartościowy należy wyeliminować i przekazać do obozów koncentracyjnych. Żony i dzieci osób politycznie obciążonych miały być jednak przesiedlone, by tam mogły być poddane akcji zniemczenia, a jeśli żony byłyby też politycznie obciążone, to i one miały być skierowane do obozów koncentracyjnych, a ich dzieci — przydzielone rodzinom niemieckim o skrzystalizowanych poglądach politycznych i światopoglądowych.

Okólnik Himmlera ustalał odrębny sposób traktowania tych osób przed przesiedleniem i po przesiedleniu.

Do czasu przesiedlenia należało dokładnie zbadać, w jakich zawodach osoby zaliczone do IV grupy dotąd pracowały. Wszystkie osoby, które kierowały w jakikolwiek sposób ludźmi (poczynając od duchownych aż do mistrzów), miały zostać przeszkolone i skierowane do innych zawodów, przy czym kontrola i skierowanie podlegały kompetencji władz SS i policji.

Osobom tym nie wolno było należeć do niemieckich organizacji partyjnych, a do Niemieckiego Frontu Pracy mogły być przyjęte tylko na podstawie zaopiniowanego wniosku. Dzieci miały chodzić do miejscowych szkół podstawowych i należeć do organizacji Hitlerjugend. Nauka w szkole średniej była im zabroniona, z wyjątkiem przypadków uzyskania zgody miejscowych wyższych władz SS. Jednakże w takich przypadkach dzieci te musiały być przesiedlone do „starej” Rzeszy, tam uczęszczać do szkoły i mieszkać w internacie. Studia w wyższej szkole zostały zabronione z wyjątkiem tych dzieci, które przynajmniej przez trzy lata uczęszczały do szkoły średniej w „starej” Rzeszy i mieszkały w internacie. Majątek osób zaliczonych do tej grupy miał być nadal zarekwirowany, a na ich utrzymanie miano płacić z dochodów odpowiednie zaliczki, ustalone przez władze SS. Renty i zarobki tych osób miały być na poziomie pozostałych Niemców, tak samo przydziały żywności i odzieży.

Po przesiedleniu do „starej” Rzeszy majątek osób zaliczonych do IV grupy miał być nadal zarekwirowany i spieniężony, a uzysk wpłacony na specjalne konto, którym miały dysponować miejscowe władze SS (do kwoty 2 000 Mk), a ostateczne rozstrzygnięcie o losach środków na koncie należało do urzędu komisarza Rzeszy do utrzymania niemieczyny, po stwierdzeniu przez władze SS zniemczenia tych osób. Miejscowe władze policyjne miały osobom przesiedlonym nakazać wstąpienie do organizacji związanych z partią, jeśli nie było w danych przypadkach przeciwskażeń, bez możliwości wstąpienia do partii i jej członków; ograniczenie to nie dotyczyło młodocianych. Dzieci miały być objęte organizacją Hitlerjugend. Zmiana miejsca zamieszkania w ciągu 5 lat mogła nastąpić tylko za zgodą wyższych władz SS. Zgody wymagało również zawarcie małżeństwa oraz podjęcie studiów w szkołach wyższych. Każda przesiedlona rodzina miała otrzymać doradcę — działacza partyjnego wyznaczonego przez wyższe władze SS, który miał być także dozorcą w sprawie zniemczenia i co pół roku dawać sprawozdania i propozycje wyższym władzom SS. Poza tymi ograniczeniami osoby te miały uprawnienia osób posiadających niemiecką przynależność państwową oraz wszystkie ich obowiązki.

Władzom SS i policyjnym polecono dążyć wszystkimi dostępnymi środkami do zniemczenia przesiedleńców, a jeśli ustalą one jakieś przeszkody w tym zakresie, powinny odpowiednio zadziałać. Jeśli zniemczenie nie zostanie osiągnięte nawet przymusowymi środkami policyjnymi, powinny postawić wniosek do komisarza Rzeszy o odwołanie przynależności państwowej, aresztować te osoby i przekazać do obozów koncentracyjnych. Równocześnie władze SS mają dopilnować zniemczenia dzieci i gdyby stały na przeszkodzie wpływy rodziców, należy dzieci rodzicom odebrać i przekazać je rodzinom niemieckim o nienagannych politycznych poglądach.

Policja państwowa ma obowiązek prowadzenia dla każdej osoby lub rodziny zapisanej do IV grupy niemieckiej listy narodowościowej odrębnych akt, w których obok fotografii winny być podane wszystkie zaszczości, mające znaczenie dla oceny tych osób.

Przy zmianie miejsca zamieszkania akta przechodzą do władz policyjnych właściwych dla nowego miejsca zamieszkania.

Wszystkie osoby, którym odebrano niemiecką przynależność państwową, mają być aresztowane i przekazane do obozów koncentracyjnych.

Jak z przedstawionego stanu wynika, hitlerowska Rzesza regulowała zagadnienie niemieckiej narodowości i niemieckiej przynależności państwowej ludności terenów wcielonych do Rzeszy na dwóch poziomach. Wszelka inicjatywa jak i zasady regulowania tych spraw leżały w rękach Reichsführera SS i komisarza Rzeszy do umacniania niemieczyny — Himmlera, który wydawał odpowiednie tajne zarządzenia czy też pisma okólne, rezerwując decyzje dla siebie i sobie podporządkowanych władz SS oraz policji państwowej. Oprócz tych tajnych wytycznych wodza SS, były zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 4 III 1941 r. o niemieckiej liście narodowościowej i niemieckiej przynależności państwowej na terenach wschodnich wcielonych do Rzeszy, ze zmianami z dnia 31 I 1942 r., podpisane przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy oraz zastępcę Hitlera i szefa SS, ogłoszone w dzienniku ustaw Rzeszy. Ponadto obowiązywał tajny okólnik ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 13 III 1941 r., regulujący tryb uzyskiwania niemieckiej przynależności państwowej przez dawnych obywateli polskich i gdańskich.

Aby zrealizować swoje cele, hitlerowcy nie tylko ukrywali metody postępowania, ale nawet na początku stwarzali pozory, że najpierw będzie prowadzona akcja rozpoznawcza — ankietowa, a później będą składane właściwe wnioski o wpisanie na niemiecką listę narodowościową. Po rozpoczęciu akcji „Deutsche Volksliste” każda osoba otrzymała kwestionariusz dotyczący ustalenia niemieckiej przynależności narodowej, który musiała obowiązkowo wypełnić (miał to być etap wstępny). Dopiero po wypełnieniu tego kwestionariusza cała ludność miała wypełnić właściwy wniosek o wpisanie na niemiecką listę narodowościową. Otóż w niektórych wypadkach indywidualnych, a nawet i w całych okręgach nie dano ludności już żadnego wniosku do wypełnienia, a władze potraktowały sam kwestionariusz jako wniosek o wpis na taką listę. Decyzja władz była niezależna od woli składającego oświadczenie lub wniosek. Władze, przede wszystkim SS i policja, decydowały, czy daną osobę wpisać i do jakiej grupy, kierując się wyłącznie interesem hitlerowskiej Rzeszy. Sytuacja ludności ziem wschodnich wcielonych do Rzeszy była już w zasadzie określona rejestracją policyjną zarządzoną przez Himmlera w dniu 25 XI 1939 r. Warunki, w jakich żyła ludność polska, nakazywały jej, jeśli to było w indywidualnych przypadkach możliwe, stosować nadal barwę ochronną i tak wypełniać formularze, by przetrwać wojnę na miejscu. Był to okres największych sukcesów hitlerowców, potem okres przygotowywania się do wojny ze Związkiem Radzieckim i okres początkowych sukcesów w tej wojnie, rozwój niemieckiej maszyny wojennej i partyjno-politycznej. Zagrożenie ze strony hitlerowców nie tylko nie malało, lecz obejmowało coraz szersze kręgi ludności.

Rozporządzenie o niemieckiej liście narodowościowej przewidywało zakończenie akcji wpisu do końca marca 1942 r., tymczasem faktycznie akcja ta przeciągnęła się do końca 1943 r., a w indywidualnych przypadkach nie rozstrzygnięto spraw do zakończenia wojny, co najczęściej dotyczyło mężczyzn powołanych do wojska, którzy nigdy nie oświadczyli, że czują się Niemcami, ani przy policyjnej rejestracji, ani też nie stawiali wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową. W tej sprawie istnieje nawet korespondencja władz wojskowych skierowana do władz policyjnych prowadzona prawie do zakończenia wojny. Zresztą część ludności zwlekała z wypełnieniem niezbędnych formalności, powołując się na trudności w uzyskaniu wymaganych dokumentów. W tej sytuacji Himmler jako komisarz do umocnienia niemieczyny w piśmie okólnym z dnia 16 II 1942 r. polecił, aby osoby pochodzenia niemieckiego, które nie wniosły wniosku o zapisanie ich na niemiecką listę narodowościową, zostały wezwane przez miejscowe władze policyjne i zobowiązane w terminie 8 dni do postawienia takiego wniosku. Jeśli tego nie uczynią, mają być aresztowane i przekazane do obozów koncentracyjnych. W ściśle tajnym piśmie z dnia 25 II 1942 r. prezydent rejencji w Katowicach stwierdza występowanie szeregu rozmaitych przypadków odwoływania przyznania się do niemieckiej narodowości, najczęściej mężczyzn objętych obowiązkiem służby wojskowej. Pismo stwierdza, że w żadnym przypadku nie można cofnąć takiego przyznania się. Młodociani,

za których składali takie oświadczenie rodzice, po dojściu do pełnoletności nie mogą go cofnąć, a jeśli to robią, to należy ich potraktować jako odmawiających pełnienia służby wojskowej. Te osoby, które kiedykolwiek złożyły osobiście takie oświadczenie, nie mogą go odwołać. Nie jest ważne w jakiej formie je złożyli, czy na piśmie, czy ustnie, czy też przez domniemanie, gdy np. jeszcze przed wprowadzeniem przepisów o niemieckiej liście narodowościowej poborowy nie oświadczył przy odbiorze książeczki wojskowej, że nie jest Niemcem, to sam odbiór takiej książeczki należy traktować jako przyznanie się do niemieckości, którego nie można odwołać. Gdyby jednak odwołanie nastąpiło w pojedynczych przypadkach, to mimo twierdzenia, iż nie jest Niemcem, należy zbadać wszystkie okoliczności i wydać decyzję, czy odwołujący należy do niemieckiej narodowości i do jakiej grupy, a w stosunku do odwołującego się wyciągnąć właściwe wnioski. Jeśli okaże się Polakiem, należy go przekazać do obozu koncentracyjnego, a jeśli zostanie wpisany na listę, należy roztoczyć nad nim nadzór policji państwowej i wymagać pełnienia służby wojskowej.

Trzeba tu stwierdzić, że przepisy w sprawie niemieckiej listy narodowościowej na Górnym Śląsku zobowiązywały każdego wywodzącego się z miejscowej ludności do złożenia wniosku o wpis na listę pod groźbą sankcji, jakie przewidziane były dla osób pochodzenia niemieckiego, gdyż za taką uznawano rodzimą ludność Górnego Śląska. Ludności napływowej z okresu przedwojennego ten obowiązek nie obejmował.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt, o którym albo się zapomina, albo którego się nie zna. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 25 IV 1943 r.⁹ w sprawie przynależności państwowej do odwołania postanawia m. in., że posiadający taką przynależność nie posiadają jednocześnie obywatelstwa niemieckiego zgodnie z § 2 prawa o obywatelstwie Rzeszy. Ustawa o obywatelstwie Rzeszy z dn. 15 IX 1935 r. łącznie z przepisami zarządzenia wykonawczego z dnia 25 IV 1943 r. rozróżnia zagadnienie obywatelstwa od zagadnienia przynależności państwowej oraz przewiduje grupę podopiecznych lub będących pod ochroną Rzeszy. Podopiecznymi są mieszkańcy Rzeszy nie należący do niemieckiego narodu, którym podopieczność została przyznana ogólnym zarządzeniem lub pojedynczym aktem. Zapisani do III lub IV grupy niemieckiej listy narodowościowej, mający niemiecką przynależność państwową do odwołania (grupa III) lub podopieczni (grupa IV) nie posiadali obywatelstwa niemieckiego. A więc ludność Górnego Śląska, uznana z góry przez hitlerowców jako niemiecka lub niemieckiego pochodzenia, w rzeczywistości traktowana była jako ludność mająca tylko służyć Niemczyźnie, ale nie posiadać pełni praw. Niemiecka machina wojenna i wojenno-gospodarcza potrzebowała coraz więcej ludzkich sił, stąd naciski na ludność miejscową oraz jej wyzysk były coraz większe.

Tragizm położenia ludności Górnego Śląska charakteryzuje fragment popularnego wtedy wiersza:

Nie podpiszesz — twoja wina
Zaraz Cię wezmę do Oświęcimia,
A gdy się podpiszesz ty stary osłe
Zaraz Cię Hitler na Ostfront pośle!

Na wschodni front szło się również bez podpisania listy narodowościowej, o czym świadczą dokumenty Wehrmachtu, kierowane do władz policyjnych w sprawie służby wojskowej żołnierzy nie posiadających niemieckiej przynależności państwowej i wręcz twierdzących, że są Polakami. Akcja „Deutsche Volksliste”, jak i inne akcje i zarządzania Niemców, sposób ich przeprowadzania utwierdzały miejscową ludność w przekonaniu, że nie jest ważne, co się podpisze lub nie podpisze, bo Niemcy i tak — niezależnie od intencji podpisującego — podejmą korzystną dla siebie decyzję. Ludność kwitowała to stwierdzeniem: „Jak chcą, to im to napisza, jo smola na nich, jo i tak jest Polok”¹⁰. Wpisami rządziło przekonanie: „...to jest od początku wojny na kant... fto kogo lepiej kantnie. Łoni te Volksdeutsche nos cyganili przez 20 lot, byle kaj należeli tyż i do związków, terazki zaś my muszyny to samo”. Na Górnym Śląsku rzeczywistym plebiscytem

⁹ *Reichsgesetzblatt* (1943) 269.

¹⁰ A. Targ, dz. cyt.

za polskością lub niemieckością w czasie wojny nie był wpis na listę narodowościową niemiecką, lecz postawa przed wpisem i po wpisie¹¹. Postawa ta powinna być kluczem do rozwiązywania problemów narodowościowych Górnego Śląska po wojnie zarówno dla władz, jak i dla opinii publicznej w Polsce.

Należy osobno omówić sytuację tych, którzy uznani zostali za Polaków wyłączonych spod obowiązujących przepisów o niemieckiej liście narodowościowej czy to wskutek wyraźnego oświadczenia o polskim poczuciu narodowym i uznania przez władze tego faktu, czy też wskutek niewypełnienia żadnego formularza związanego z niemiecką listą narodowościową. W stosunku do nich obowiązywała zasada, że Polak jest tylko przedmiotem prawa, a nie jego podmiotem. Jeśli więc nie znalazł się w więzieniu lub w obozie koncentracyjnym albo nie został wysiedlony, to i tak wszystkie zarządzenia oraz przepisy hitlerowskie dążyły do jego zniszczenia. Likwidacja własności polskiej była dla hitlerowców tak pilna, że zarządzenia w tej sprawie wydawali już dowódcy wojskowi po zajęciu Górnego Śląska oraz Reichsführer SS i komisarz do umacniania niemieczyny, który był uprawniony do konfiskaty majątków polskich. W 1940 r. wydano zarządzenie o likwidacji własności rolnej Polaków; w konsekwencji jego stosowania nastąpiły wysiedlenia, których nie dokończono z powodu żywnościowych potrzeb wojennych. Zabrane nieruchomości przydzielono przesiedlonym ze Wschodu Niemcom albo zarządzano nimi tzw. systemem powierniczym, ustanawiając dla nich „Treuhaenderów”. Nie wysiedlonych Polaków traktowano jak kolonialnych tubylców, którzy mieli mieć takie warunki, by byli zdolni do pracy. Ponadto Polacy byli obciążeni specjalnymi podatkami w wysokości 15% zarobków.

Wyżej przedstawiony obraz mógłby sugerować, że polskie społeczeństwo na Górnym Śląsku przywarło do ziemi, aby tylko przeczekać i nie narażać się. Tak było jednak tylko na początku okupacji. Katastrofa wrześniowa spowodowała zamęt w całej Polsce. Ale mimo wstrząsu i rozpacz cały naród wierzył, że wojna się nie skończyła, lecz trzeba ją nadal prowadzić w innych warunkach i innymi sposobami. Tak było w całej Polsce, tak było i na Górnym Śląsku. Bez zewnętrznych inspiracji, bez wodzów, samorzutnie i bez nakazów z góry, po nastaniu okupacji hitlerowskiej na przełomie września i października 1939 r. powstała w Katowicach tajna organizacja pod nazwą Ku Wolności. W Rybniku i okolicy w listopadzie tegoż roku powstała organizacja polska, która przyjęła nazwę Polska Organizacja Powstańcza. Powstały też inne organizacje tajne, z których jedne prowadziły samodzielną działalność, inne łączyły się w większe. Na przełomie roku 1939 i 1940 istnieją już na Górnym Śląsku trzy regionalne organizacje wojskowe: jedna w rejonie Katowic i Chorzowa pod komendą Józefa Korola, druga w rejonie Bielska i Dziedzia pod komendą Edmunda Zajączka i trzecia w rejonie Cieszyna pod komendą Pawła Musioła. Organizacje te połączyły się i przybrały nazwę Siły Zbrojne Polski; komendantem jej został Józef Korol, były powstaniec śląski, a zastępcami jego zostali Paweł Musioł i Edmund Zajączek. Latem 1940 r. organizacja ta objęła swoją działalnością cały Śląsk.

W całości podziemnej akcji wojskowej dadzą się wyodrębnić trzy okresy: pierwszy okres od 1939 do 1941 r., drugi od 1941 do 1943 r. i trzeci od 1943 do 1945 r. W pierwszym okresie zorganizowanych było ok. 15 000 ludzi niezwykle ideowych, wyselekcjonowanych. W miarę jednak przedłużania się wojny tak liczna organizacja stała się celem zdecydowanych ataków gestapo. Wpadki bywały czasem przypadkowe, często z braku doświadczenia, lecz w końcu również wskutek wyjątkowo złożonych stosunków narodowościowych na Górnym Śląsku, co łatwiej pozwalało gestapo rozpracować środowiska i organizacje polskie. Obok przygotowania walki zbrojnej, w tym czasie również zasadnicze znaczenie miało organizowanie przerzutów za granicę ludzi „spalonych” lub też żadnych natychmiastowego włączenia się do walki zbrojnej, czym zajmowały się również po upadku Francji Siły Zbrojne Polski. Organizacja wojskowa objęła swoim zasięgiem również Śląsk Opolski, gdzie na wiosnę 1941 r. było zorganizowanych około 700 osób. Organizacja wojskowa doprowadzona do tak dużych rozmiarów doznała tragicznego załamania w 1941 r. Na skutek zdekonspirowania organizacji przez gestapo rów-

¹¹ Z. Bednorz, *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa 1943.

nocześnie w kilku ośrodkach aresztowano około 1 000 osób, przeważnie jednostki kierownicze; aresztowania miały miejsce również na Opolszczyźnie. Dekonspiracja poszła bardzo daleko i miała bardzo poważne skutki. Wiele osób musiało zmienić miejsce zamieszkania lub pobytu; wiele w samej organizacji trzeba było zmienić: szukać nowych ludzi, budować nową sieć łączności itd. Okupant ze względu na liczbę aresztowanych i rozgłos musiał przyznać publicznie, że istnieją tajne polskie organizacje, walczące o odbudowę niepodległej Polski. Fakt ten doprowadził hitlerowców do stosowania jeszcze większego terroru celem zastraszenia Polaków. Wykonywano nawet publiczne egzekucje po przymusowym spędzeniu Polaków na place egzekucyjne.

Rok 1942 był rokiem odbudowy tajnej organizacji wojskowej dzięki tym, którzy jeszcze zdążyli się utrzymać na miejscu oraz dzięki nowo zwerbowanym członkom. Brakowało jednak oficerów na dowódcze stanowiska wojskowe. Znaczna ich część po kampanii wrześniowej nie wróciła na Górny Śląsk z powodu dostania się do niewoli czy też przejścia z oddziałami na Węgry i dalszej wędrówki do Francji. Pewna część zagrożona aresztowaniem zmuszona była przejść na teren Guberni, część znów objęta była ostatnimi aresztowaniami. Trzeba było sięgnąć po oficerów dla organizacji z innych terenów, ci jednak — nie znając miejscowych, bardziej trudnych warunków konspiracji — stosując metody pracy ze swoich terenów, spowodowali zdziśiatkowanie szeregów tajnej organizacji wojskowej. Dopiero w 1943 r. organizacja ta wzmocniła się, a akcja jej w terenie doszła do poważniejszych rozmiarów. Reorganizacja dała już wyniki, okrzepły kadry i nowi członkowie szeregowi, lepiej opanowano teren, lepsze były także nastroje polityczne, więc w końcu nawet tu dochodzi do głosu działalność partyzancka i sabotażowa w lasach pszczyńskich i lublinieckich, stanowiących pomost pomiędzy Opolszczyzną a rejonem częstochowskim, a przede wszystkim w Beskidzie Cieszyńskim.

Ale nie tylko życie podziemnych organizacji wskazuje na okrzepnięcie polskiego społeczeństwa na Górnym Śląsku. Społeczeństwo już nauczyło się żyć w nowych, wojennych warunkach. Starosta katowicki w sprawozdaniu o sytuacji na terenie powiatu w miesiącach wrzesień-grudzień 1942 stwierdza zmianę nastrojów ludności, zamieszanie spowodowane wprowadzeniem przepisów o niemieckiej liście narodowościowej nie dostosowanych do tego terenu, a uwzględniających stosunki w Warthegau, rozgoryczenie zasłużonych Niemców, którzy dotąd nie otrzymali właściwej satysfakcji za swoje zasługi dla niemieckizny, rozpanoszenie się ludności polskiej, która stara się utrzymać na dotąd zajmowanych stanowiskach pracy. Najlepszym od 1939 r. barometrem zachowania się jest używanie polskiego języka. Otóż nawet na ulicach Katowic, siedziby władz, słyszy się mowę polską w tonie wskazującym na celowe i prowokacyjne zachowanie się ludności polskiej — stwierdza starosta. Czynne interwencje Niemców kończyły się najczęściej wstydliwie dla nich, gdyż spotkali się z pogroźkami, a napotkani przechodnie nie spieszyli im z pomocą. Sam nawet starosta zaczął dwóch mówiących po polsku niemieckich żołnierzy w tramwaju, ale został przez nich w języku polskim zwyzywany; współpasażerowie nie udzielili mu pomocy, ale mu jeszcze złośliwie docinali. Powodem tego — zdaniem starosty — są ciężkie walki na froncie, słuchanie nieprzyjacielskich zagranicznych stacji radiowych i oddziaływanie polskich organizacji podziemnych, a z drugiej strony błędy w przyjętych przepisach o niemieckiej liście narodowościowej.

Te nastroje ludności przenoszą żołnierze z Górnego Śląska do armii niemieckiej. Część żołnierzy dezerteruje w czasie urlopu i ucieka do oddziałów partyzanckich, które ich przyjmują. Mają oni przygotowanie bojowe, broń i amunicję, a poza tym są zdeterminowani sytuacją osobistą. Główną formą walki podziemia tego okresu był sabotaż i dywersja, które nasiliły się w 1944 r. Akcje odwetowe w stosunku do partyzantów i ludności cywilnej były najbardziej ostre w rejonie Beskidów, bo tam ze względu na warunki naturalne działało najwięcej oddziałów partyzanckich. Jednak rok 1944 był niezwykle trudny dla podziemnej organizacji wojskowej, gdyż na wiosnę aresztowano kilkaset osób, wśród nich oficerów, którzy od samego początku konspiracji, bo już od października 1939 r., brali w niej udział i byli w niej czołowymi postaciami.

Opór ludności polskiej rósł coraz bardziej; to nie tylko organizacje wojskowe, ale i niewojskowe organizowały go. Każdy starał się coś robić na swoim odcinku pracy, mimo że musiał się strzec otaczających go Niemców lub zdrajców. Opór stawiali nawet ci, którzy przymusowo mieli iść do wojska niemieckiego. Niektórzy z nich, mając kon-

takt z podziemiem, uciekali do Guberni, a ci, którzy zostali wcieleni do wojska, starali się swoją postawą, posługiwaniem się językiem polskim przy każdej okazji obniżyć samopoczucie żołnierzy Niemców, szukając sposobności, by powodować szkody materialne. Były nawet telegramy dowódców jednostek Wehrmachtu skierowane do władz wyższych, żądające wycofania z wojska żołnierzy z Górnego Śląska, nie posiadających wpisu na Volkslistę, gdyż obniżają oni morale żołnierzy. Ponadto istnieją wypowiedzi dowódców alianckich stwierdzające, że żołnierze ci, dezercerując z Wehrmachtu na stronę aliancką lub dostając się do niewoli alianckiej, oświadczały, że są Polakami, udzielali ważnych informacji o jednostkach niemieckich. Żołnierze ci po wcieleniu do wojska polskiego jako ochotnicy — brali udział w walkach z Niemcami, a liczba ich sięgała dziesiątek tysięcy.

Obok organizacji wojskowych istniały też podziemne organizacje polityczne, założone przez partie polityczne. Delegatura Rządu na Kraj w Warszawie — krajowe konspiracyjne przedstawicielstwo polskiego rządu emigracyjnego w Londynie — powołało Delegaturę na Województwo Katowickie i Delegaturę na Województwo Opolskie z odpowiednimi komórkami organizacyjnymi, których zadaniem było przetrwać wojnę, przygotować się do działań wyzwoleniczych i do powołania polskich władz na wyzwolonych terenach.

Były również organizacje społeczno-oświatowe pracujące w podziemiu. Walczyły one o podtrzymywanie i rozwijanie ducha oporu, udzielały pomocy osobom ukrywającym się i pozostającym bez środków do życia po utracie lub aresztowaniu najbliższych. Utrzymywały one kontakty z władzami centralnymi, przekazując informacje z terenu oraz otrzymując od nich instrukcje i pisma podziemne, które przekazywano ludności przez swoje kanały łączności. Wydawały one również samodzielne tajne pisma i instrukcje walki w warunkach miejscowych. Wydawanie pism i kolportaż powodowały wiele strat wśród najlepszych i najofiarniejszych ludzi. Działacze towarzyszy oświatowych z działaczami Towarzystwa Czytelni Ludowych na czele starali się ratować polskie książki palone albo wywożone na makulaturę. Polska książka, kolportowana wśród znajomych, stała się łącznikiem między ludźmi, a przez obieg czytelniczy scalały się grupy ludzi, które z czasem stawały się komórkami podziemnych organizacji. Ukrywane książki były podstawą indywidualnej nauki czytania i pisania po polsku, początkowo w rodzinach, a później również w małych zorganizowanych grupach, kierowanych przez Śląskie Biuro Szkolne Delegatury Rządu.

Obok zorganizowanych form walki i oporu były również spontaniczne, nie zorganizowane. Najbardziej widoczne było to w lekceważeniu zakazu używania języka polskiego, za co groziło pobicie, a nawet aresztowanie. Hitlerowcy starali się ośmieszyć język polski przez nadawanie mu takich określeń, jak: „Slawisch”, „Schlonsakisch”, „Wasserpolsch” (po słowiańsku, po ślązacku, po wodno-polsku). Mimo to język ten, czy literacki, czy gwarowy, ale zawsze polski, był coraz głośniejszy, wracał na ulice i wszedł nawet do koszar Wehrmachtu. Był to przede wszystkim opór ludzi młodych, których Niemcy, kierując się potrzebami wojennymi, klasyfikowali niezależnie od ich postawy i oświadczeń co do narodowości.

Rozwinęła się również propaganda szeptana wiadomości usłyszanych z zagranicznych stacji radiowych, jak również kolportowanych przez tajne organizacje. Były zbiórki na pomoc materialną dla osób tej pomocy potrzebujących, rodzin pozbawionych żywicieli na skutek ucieczki, aresztowań lub egzekucji. Organizowanie pomocy stwarzało niebezpieczeństwo aresztowań, bo wszelka pomoc Polakom była zakazana i groziła obozem. Niezwykle trudną sprawą było ukrywanie „spalonych”, to jest ściganych, pełniących różne funkcje itd., w otoczeniu o dużej gęstości zaludnienia i dużym procencie Niemców, pilnie baczących, co się wkoło nich dzieje. Wobec rozwiniętego coraz bardziej życia podziemnego, częstsze były wypadki, ukrywania się lub ucieczki do Guberni. Wielu więc Ślązaków zmuszonych było opuścić ten teren i przejść w inne rejony okupowanej Polski, w zasadzie na teren Guberni, co siłą rzeczy osłabiało żywioł polski na Śląsku. Najczęściej uciekinierzy przejmowali nowe zadania w tajnych organizacjach. Utrzymywali oni łączność z organizacjami istniejącymi na Górnym Śląsku i Opolskim, a ponadto opracowywali organizację przyszłej administracji państwowej i gospodarczej. Troskano się o przejęcie przyszłych ziem zachodnich, zdawano sobie bowiem

sprawę z konieczności ocalenia dla Polski możliwie najwięcej Polaków, którzy na tych ziemiach się ostali, będąc obywatelami niemieckimi, narodowości polskiej. Aby ograniczyć przyszłe pomyłki, trzeba było wyjaśnić władzom i ludności ziem centralnej Polski skomplikowane życiorysy tych Polaków, którzy musieli, bo byli obywatelami Rzeszy, jeszcze przed wybuchem wojny służyć w Wehrmachcie i brać udział w machinie wojenno-gospodarczej okupanta, ale porozumiewali się staropolskim językiem w gwarze śląskiej.

Przy udziale Ślązaków powstało w podziemiu Wydawnictwo Zachodnie i Uniwersytet Ziem Zachodnich. Była to również praca niezwykle niebezpieczna i wielu Ślązaków z powodu tej pracy, nie licząc walki w organizacjach wojskowych, zostało aresztowanych zwłaszcza po upadku powstania warszawskiego. Niektórzy z nich zginęli, a ci, którzy przeżyli obozy i powrócili, nie mieli zdrowia.

Cały Górny Śląsk poniósł w czasie wojny ogromne ofiary, przede wszystkim w warstwie kierowniczej wśród młodych inteligentów, działaczy robotniczych i chłopskich, którzy z tytułu swojej działalności pełnili najważniejsze funkcje społeczne na tych ziemiach. Ginęli oni na frontach nawet jako żołnierze niemieccy, ginęli na frontach wewnętrznych na rodzimej ziemi jako rzekomi wrogowie tej ziemi i jej ludności. Czekala i dążyła do wyzwolenia ludność całej Polski, a także polska ludność na Śląsku.

Po wyzwoleniu władze polskie miały wątpliwości, w jakiej mierze ludność Śląska jest ludnością polską. Do klasyfikacji ludności pod względem narodowościowym brano jako miarę hitlerowskie ustawodawstwo, hitlerowskie spisy, grupy Volkslisty i zaszeregowanie osób do nich. Nie to, co twierdziła ludność, ale ustalenia władz hitlerowskich w stosunku do tej ludności obowiązywały nadal. Nie pytano, jak się człowiek w czasie okupacji zachował, lecz pytano, do jakiej grupy został zaliczony. Jeśli zaś pytana osoba twierdziła, iż w ogóle nie została wpisana na niemiecką listę narodowościową, to jej nie wierzono. Postępowanie takie wywołało psychiczny i polityczny szok. Uratowana ludność polska, uratowany dla Polski przemysł, podstawa do odbudowy po zniszczeniach reszty Polski, a ci, którzy nie pozwolili zatopić kopalń, wysadzić w powietrze zakładów pracy i natychmiast je uruchamiali (zdołali to zrobić tylko dzięki temu, iż tu przetrwali), zostali napiętnowani jako rzekomi zdrajcy i sprzedawczyki.

Ludzie, którym powierzono po wojnie władzę na Górnym Śląsku, bardzo ostro zaatakowali członków organizacji podziemnych, które były związane z polskim rządem emigracyjnym w Londynie i z Delegaturą Rządu na Kraj. Fakt ten wywołał także szok u ludzi nie rozumiejących powstałej sytuacji politycznej i spowodował odsunięcie się świadomych, zorganizowanych i aktywnych elit od sprawujących władzę. W rozdarcie istniejące między władzą a ludnością związaną z polskim rządem londyńskim i jego przedstawicielami w kraju weszli również ci, którzy uprzednio umieli przy wejściu hitlerowców oddać im swoje usługi¹².

Ludności polskiej na Śląsku nie rozumiano i nawet nie chciano zrozumieć, że nie z własnej woli została uznana za Volksdeutsche, lecz z woli hitlerowców — w odmiennych warunkach i przy odrębnych założeniach niż w pozostałych częściach Polski.

Tworzony rozmyślnie obraz Ślązaka — zaprzańca był na rękę tym, którzy szukali możliwości zabezpieczenia dla siebie korzyści majątkowych, a jeszcze bardziej mętom i szabrownikom z województw centralnych, wkraczającym wraz z wojskiem dla zdobycia łupów wojennych, nie liczącym się z faktem, kto jest ofiarą grabieży. Szabrownicy odnosili się wrogo i bezczelnie w stosunku do ludności miejskiej, traktując ją jako ludność niemiecką. W takiej sytuacji odnosiła sukcesy hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku przez zamazanie oblicza narodowo-polskiego tej ziemi. Paraliżowanie aktywności ludności polskiej pozwalało z kolei przetrwać części ludności niemieckiej, a niektórym jej członkom brać aktywny udział w kształtowaniu nowej rzeczywistości w obu częściach Górnego Śląska.

„Nic dziwnego, że w takich warunkach raz jeszcze, choć już londyńskie pouczenia szły w zapomnienie, rezerwa ludności nadal trwała. Sąsiedzi zostawiali w spokoju

¹² Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946, 72.

Niemców, którzy dawali im się poznać w czasie wojny z jak najgorszej strony. Nie było z kim współpracować i nie wiadomo z kim dany Niemiec, jeśli się ostał, miał bliskie stosunki. Z drugiej strony taka bierność odbijała się znowu ujemnie na ocenie sytuacji przez ludność napływową. Człowiek, który przyjeżdżał na Śląsk po kilku tygodniach po wyzwoleniu, ze zdziwieniem obserwował tę bierność ze strony polskiej i nie będąc w stanie przeprowadzić takiej analizy, jak my to teraz robimy, tłumaczył sobie tę zagadkę według klucza, który już posiadał: przy pomocy stereotypu Ślązaka — zaprzańca¹³.

Uważam jednak, że wyżej cytowana ocena bierności ze strony polskiej była w zasadzie prawidłowa i jest rozpowszechniona tak wśród mieszkańców Śląska, jak również wśród części ludności napływowej. Element napływowy nadal nie może zrozumieć, że procesów trwających wieki nie da się zniwelować na zawołanie ze skutkiem natychmiastowym i to jeszcze w bardzo niesprzyjających warunkach. Wielu ludzi nie wie lub nie może zrozumieć, że hitlerowcy celowo dla swoich potrzeb zamazali oblicze narodowe Śląska. Trzeba dojrzeć jego rzeczywiste oblicze i rzeczywisty interes narodu polskiego. Zresztą trudno się nawet ludziom nie zorientowanym w zagadnieniach Śląska dziwić, zwłaszcza ich postawie i osądowi Ślązaków, skoro ustawodawca w dekrecie z dnia 28 II 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (DzURP nr 7, poz. 30) i w przepisach wykonawczych oraz w wydanej później w dniu 6 V 1945 r. na jego miejsce ustawie o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (DzURP nr 17, poz. 96) jak również w wydanych przepisach wykonawczych przyjmował stan narodowościowy na Śląsku ustalony przez hitlerowców dla realizacji ich polityki, podbudowanej nie tylko interesem Niemiec hitlerowskich, lecz również zasadami polityki rasistowskiej. Zasady rasizmu i cele polityki hitlerowskiej były podstawą niemieckiej listy narodowościowej i podziału ludności na cztery grupy. Nie chciano i nie umiano zrozumieć, że polskie ustawodawstwo mimo woli kontynuuje w jakiś sposób politykę hitlerowską. W tej bowiem sytuacji prawnej cała ludność wpisana na niemiecką listę narodowościową z mocy prawa znalazła się w stanie podejrzenia karnego, że popełniła zdradę lub naruszyła interes narodu polskiego albo jej zachowanie nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową.

W ustawie z dnia 6 V 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów brak postanowień o możliwości rehabilitacji osób zaliczonych do grupy I niemieckiej listy narodowościowej. Art. 21 tej ustawy zawiera jedynie postanowienia o opisanu i zajęciu majątku tych osób, należy więc przyjąć, że ustawodawca traktował jako Niemców te osoby, które nie potrafiły udowodnić, że zostały wpisane na niemiecką listę narodowościową wbrew swej woli lub pod przymusem. Sytuacja prawna tych osób była ostateczna, ale na szczęście była to grupa nieliczna, która w zasadzie wycofała się ze Śląska w czasie ewakuacji lub ucieczki w ostatniej chwili. Była to w zasadzie jedyna grupa Niemców nie budząca wątpliwości klasyfikacyjnych.

Osoby zaliczone przez hitlerowców do II grupy niemieckiej listy narodowościowej ustawa z dnia 6 V 1945 r. postawiła poza polską społecznością narodową i przyjęła domniemania ich niemieckości. Ustawodawca dał osobom tej grupy możliwość wystąpienia z wnioskiem o rehabilitację. Za zrehabilitowanego może być uznany ten, kto udowodni, że został wpisany do II grupy niemieckiej listy narodowościowej wbrew swojej woli lub pod przymusem, a swoim postępowaniem wykazał polską odrębność narodową.

Przepis ten miał również zastosowanie do osób wpisanych do trzeciej grupy niemieckiej listy narodowościowej, co do których niemiecka władza okupacyjna rzekła się odwołania ich niemieckiej przynależności państwowej. Postępowanie rehabilitacyjne odbywało się przed sądem grodzkim na wniosek starającego się o rehabilitację i na jego koszt w specjalnym postępowaniu karnym, w którym wnioskodawca musiał sam udowodnić swoją niewinność, co stwarzało ogromne trudności. Zainteresowani nie mieli możliwości poszukiwania w urzędach pozostałych po okupacji akt narodowościowych, a trudno było udowodnić, iż było się pod przymusem. Sąd grodzki orzekał postanowieniem, w którym — w razie uwzględnienia wniosku — uznawał, że wnioskodawca posiada pełnię praw obywatelskich i nakazuje zwolnienie jego majątku spod zajęcia, dozoru

¹³ *Tamże*, 75.

i zarządu. W razie odrzucenia wniosku sąd postanawiał: umieszczenie wnioskodawcy na czas nie oznaczony w miejscu odosobnienia (obozie), poddanie go przymusowej pracy, utratę na zawsze praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia. Sąd mógł ponadto postanowić przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą bliskich członków rodziny. Postanowienie uwzględniające wniosek sąd miał obowiązek uzasadnić i przesłać prokuratorowi specjalnego sądu karnego. Na postanowienie nie uwzględniające wniosku nie służyło zażalenie. Prokurator specjalnego sądu karnego mógł wnieść zażalenie na postanowienie sądu uwzględniające wniosek do specjalnego sądu karnego w terminie jednego miesiąca od daty doręczenia odpisu postanowienia z uzasadnieniem. W ciągu 10 lat od wydania postanowienia rehabilitującego mógł prokurator specjalnego sądu karnego w razie ujawnienia okoliczności nieznanych w poprzednim postępowaniu żądać ponownego rozpoznania sprawy. Kto nie zgłosił wniosku o rehabilitację, podlegał skutkom przewidzianym na wypadek nie uwzględnienia wniosku o rehabilitację.

Obywatele polscy wpisani po dniu 31 VIII 1939 r. na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej oraz na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska do trzeciej lub czwartej grupy niemieckiej listy narodowościowej lub do grupy tzw. Leistungs-Pole, posiadali pełnię praw obywatelskich, jeżeli wciągnięci zostali na listę wbrew swej woli lub pod przymusem, a swoim zachowaniem wykazali polską odrębność narodową. Określono prawnie obszar, na którym był stosowany przez okupanta powszechny przymus przy wpisywaniu na niemiecką listę narodową. W myśl postanowień § 10 *Rozporządzenia Ministra Administracji Publicznej z dnia 25 V 1945 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do trzeciej i czwartej grupy niemieckiej listy narodowościowej lub do grupy tzw. Leistungs-Pole* oraz p. 4 i 5 *Obwieszczenia Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego z dnia 3 VII 1945 r.* (*Dziennik Wojewódzki* nr 16, poz. 219) całe województwo Śląskie w granicach z dnia 1 IX 1939 r. uznano za obszar stosowania przymusu, natomiast obszar powiatów będzińskiego i zawierciańskiego oraz miasta Sosnowca uznano za obszar, na którym powszechny przymus nie był stosowany. Obywatele wpisani do 3 lub 4 grupy niemieckiej listy narodowościowej lub do tzw. grupy Leistungs-Pole, którzy ukończyli 14 lat, powinni byli złożyć deklarację wierności narodowi i demokratycznemu państwu polskiemu. Władza administracyjna, przyjmując deklarację, wydawała składającemu odpowiednie zaświadczenie, które ważne było na okres 6 miesięcy, zarządzając równocześnie ogłoszenie deklaracji. Deklaracja ta była obowiązkowa i podlegała ogłoszeniu dla dania możliwości podnoszenia zarzutów. Jeśli ktoś wiedział, że dana osoba została wpisana z własnej woli do 3 lub 4 grupy niemieckiej listy narodowościowej lub też zachowanie się tej osoby w okresie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową, powinien był powiadomić o tym władze bezpieczeństwa publicznego lub prokuratora specjalnego sądu karnego. Wskutek takiego doniesienia władze bezpieczeństwa lub prokurator specjalnego sądu karnego kierował sprawę w miarę wyników dochodzenia do sądu grodzkiego, który po przeprowadzeniu jawnej rozprawy wydawał postanowienie o rehabilitacji lub odmowie rehabilitacji z wszystkimi skutkami podanymi wyżej. Jeżeli w ciągu 6 miesięcy nie zostało wszczęte postępowanie przed sądem grodzkim, władza administracyjna wydawała osobie, która złożyła deklarację, zaświadczenie stałe. Wydanie zaświadczenia stałego nie wyłączało możliwości stawiania zarzutów w ciągu 10 lat i wszczęcia postępowania rehabilitacyjnego przed sądem grodzkim w trybie postępowania karnego z obostrzeniami na niekorzyść osoby objętej postępowaniem rehabilitacyjnym. Kto nie złożył deklaracji w terminie przewidzianym ustawą, podlegał skutkom takim, jakie wynikały z postanowień sądowych, nie uwzględniających wniosków o rehabilitację.

Na obszarach, na których nie był stosowany przez okupanta przymus przy wciąganiu na niemiecką listę narodowościową, osoby wpisane do 3 lub 4 grupy niemieckiej listy narodowościowej lub do tzw. Leistungs-Pole musiały — oprócz zgłoszenia deklaracji wierności narodowi i demokratycznemu państwu polskiemu — wykazać, że zostały wbrew swojej woli lub pod przymusem wpisane na niemiecką listę narodowościową. Aby zaś dowód ten przeprowadzić, musiały złożyć do sądu grodzkiego wniosek o rehabilitację.

Mimo stwierdzenia urzędowego, że w całym byłym województwie śląskim w granicach z dnia 1 września 1939 r. był stosowany przez okupanta powszechnie przymus

przy wpisywaniu na niemiecką listę narodowościową, sytuacja prawna prawie 90% rodzimej ludności tego obszaru pozostawała niepewna, a skutki ewentualnego postępowania rehabilitacyjnego w wypadku negatywnego postanowienia sądu karnego były tak groźne, iż robiły wrażenie zemsty, a nie kary. Ten stan rzeczy powodował u ludności poczucie niepewności i przedłużającej się tymczasowości ich statusu prawnego, co w ówczesnym stanie migracji, przesiedleń z byłych wschodnich obszarów Polski, napływu ludności z obszarów centralnej Polski, napięć politycznych i ciągle jeszcze bardzo żywych emocji spowodowanych wojną, polityką okupantów i stratą najbliższych, jak również niezrozumienia specyficznych i odmiennych warunków Śląska w czasie okupacji wywołało przeświadczenie wyrządzenia krzywdy i odrzucenia przez część społeczeństwa polskiego. Mówiono z goryczą: „Niemcy uważali nas za Polaków, Polacy za Niemców albo zdrajców, kim w końcu jesteśmy?”

Doświadczenia sędziów stykających się w swojej praktyce z wszystkimi ujemnymi skutkami obowiązującego prawa spowodowały liczne memoriały i uwagi o „obywatelstwie, o rehabilitacji i o osadnictwie”. Istniejący stan prawny należało jak najszybciej zmienić, mając na uwadze interes państwa i dobro ogółu. Również biskup katowicki ks. Stanisław Adamski, powróciwszy z wysiedlenia, zajął stanowisko w sprawie sposobu rehabilitacji osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową; w piśmie z dnia 14 VI 1945 r. udzielił władzom informacji i zapoznał z faktami nie znanymi ogółowi społeczeństwa polskiego spoza Śląska. Pragnął w ten sposób ułatwić władzom sprawiedliwą i rzeczową ocenę faktów i osób zamieszkałych w czasie okupacji w obrębie przedwojennego województwa śląskiego. Píše on:

„Po zajęciu Śląska przez Niemców i usunięciu się władz polskich cywilnych i wojskowych, my, biskupi śląscy, byliśmy jedynym autorytetem polskim w województwie śląskim. W czasie okupacji niemieckiej pozostaliśmy na Śląsku jeszcze przez półtora roku, aż do przymusowego wywiezienia nas do Krakowa, w dniu 28 II 1941 r. W tym okresie wszyscy Polacy zwracali się do nas po wskazówki i decyzje. Z okazji «palcówki» pojawiła się myśl o maskowaniu się przede wszystkim dla zachowania stanu posiadania polskiego, ochrony przemysłu dla Polski w razie odwrotu Niemców oraz dla pozostania na miejscu uświadomionych Polaków, jako duchowej ostoji dla mniej uświadomionych. Decyzji w tak niezmiernie doniosłej sprawie nie chciałem wziąć na własną odpowiedzialność. Wobec tego przedłożyłem projekt ten przez jadących za granicę Polaków z obszernym omówieniem generałowi Sikorskiemu. Generał imieniem Rządu Polskiego zadecydował i obwieścił kilkakrotnie swą decyzję, że Polacy na Śląsku mogą i powinni zgodzić się na «palcówkę», a później tak samo zadecydował, gdy chodziło o zapisy na tzw. niemiecką listę narodową.

Wobec rozstrzygnięcia przez szefa ówczesnego Rządu Polskiego uważałem się za uprawnionego i obowiązane do wydania Polakom województwa śląskiego następujących dyrektyw:

1. Polecilem podwładnemu mi duchowieństwu, prowincjom zakonnym, a przez nie i poszczególnym zakonnikom i zakonnicom, aby przy palcówce oświadczyli że «przychylają się» do niemieckości. Tak bowiem wyraża się formularz palcówki.

To samo polecenie powtórzyłem, gdy zapowiedziano tzw. niemieckie listy narodowe. Ówczesny Rząd Polski, jak wyżej wspomniano, wyraził ponownie zgodę na tę nową formę maskowania się.

Ponieważ chodziło o to, by kapłani polscy nie opuścili swych polskich parafian i nie osłabili przez to ich odporności wobec okupanta, poleciłem im, aby za wszelką cenę starali się pozostać na miejscu; w razie nie przyjęcia ich do niemieckiej listy narodowej, aby wnieśli odwołanie do wyższej instancji. Chodziło o przedłużenie czasu pozostania na danych placówkach.

2. Zgromadzeniom zakonnym i klasztornym poleciłem, aby z klasztorów niemieckich sprowadzili sobie niemieckich zakonników i zakonnice, które by reprezentowały ich wobec władz niemieckich. Taktyka ta uchroniła rzeczywiście polskich zakonników i zakonnice przed wysiedleniem i paraliżowaniem ich pracy.

3. Organizacjom polskim, dopytującym się o dyrektywy, zakomunikowałem decyzję generała Sikorskiego, o ile jeszcze o niej nie wiedziano z rozgłośni zagranicznych.

4. Poszczególnym osobom świeckim, pytającym o wskazówki, udzielałem instrukcji

w tym samym kierunku.

Poważniejsze osobistości wiedziały, że rząd generała Sikorskiego zgodził się na ten sposób postępowania i informowały analogicznie zwracających się do nich po radę. Większość zatem Polaków na Śląsku, rejestrujących się na niemiecką listę narodową, czyniła to w przeświadczeniu, że pozostaje w zgodzie z poleceniem Rządu Polskiego i nie popełnia w ten sposób zdrady narodowej. Inni zaś szli drogą wskazaną im przez większość. Czy i jak dalece poszczególne osoby zawiniły, czy nadużyły drogi wskazanej, wykaże niewątpliwie indywidualne badanie każdego, jego zachowanie się i postępowanie w czasie okupacji.

My zaś, biskupi, oświadczaliśmy sami przynależność do narodowości polskiej, aby uniknąć przypuszczenia, iż innym poleciliśmy maskowanie się, aby siebie samych uchronić przed ewentualnymi późniejszymi zarzutami.

Sądzę, że wyjaśnienia powyższe przyczynią się do ułatwienia pracy sądom, prokuratorom i innym władzom zainteresowanym i pozwolą zrozumieć lepiej odrębną sytuację, która się na skutek tego wytworzyła wyłącznie w obrębie województwa śląskiego. W innych dzielnicach Polski zgoła inne panowały warunki¹⁴.

Do pisma tego książd biskup St. Adamski załączył 18-stronicowe opracowanie: *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*. W memoriale tym Biskup katowicki przedstawił sytuację narodowościową w województwie śląskim od wybuchu wojny aż do wyzwolenia, analizując postępowanie władz okupacyjnych, miejscowych Niemców i zdrajców oraz tych Niemców, którzy byli przeciwnikami metod hitleryzmu i byli również narażeni na szykany i więzienie. Równocześnie przedstawił sytuację ludności polskiej, jej ciężki los od pierwszych dni wojny, konieczność szukania możliwości przetrwania na miejscu, stanowisko biskupów śląskich oraz władz polskich w Paryżu, w Londynie w stosunku do zarządzanej palcówki i wpisu na niemiecką listę narodowościową. Biskup katowicki taką wysuwa konkluzję: „Maskarada na Górnym Śląsku udała się. Swój cel osiągnęła. Pewnie, że strat nie zabrakło, ale polskie załogi hut, kopalni i fabryk pozostały na miejscu. Gdy nadeszły oswabdzające Śląsk wojska radzieckie i polskie, Ślązacy nie pozwolili zniszczyć przemysłu. Żadna fabryka nie stanęła, wyjąwszy dla braku surowca. Żadna huta nie zagasła, żadna kopalnia nie uległa zagazowaniu lub zatopieniu, śląskie załogi i polskie spełniły swój obowiązek wobec Polski, ocaliły przemysł śląski! Nadszedł czas likwidacji maskowania, czas rehabilitacji. Kto zawinił niech poniesie zasłużoną karę. Kto poszedł drogą, na którą Rząd Polski się zgodził, nie zawinił, jeśli się innych nie dopuścił przewinień wobec swego narodu. Przywrócenie spokoju i ładu prawnego w dziedzinie obywatelstwa polskiego będzie wielkim i ważnym owocem. Lękam się tylko, aby ci, co nie znają przeszłości i osamotnienia śląskiego ludu polskiego, co nie rozumieją powolnej ewolucji narodowej narażonego na wpływy germanizacji a zdanego tylko na siebie ludu, ci, co sądzą, że lud śląski powinien już dziś tak myśleć i czuć jak oni, którzy od młodości wyrosli w atmosferze pełnej kultury polskiej, — lękam się, aby ci właśnie, w nadmiarze źle stosowanego patriotyzmu, nie odepchnęli raczej tych, co są na drodze do Polski, i nie powstrzymali procesu zbliżenia do polskości tych, co pozbawieni pomocy ze strony polskiej, nie ze swej winy byli przez tyle pokoleń narażeni na wpływy germanizacyjne”. Powyższe uwagi napisał biskup katowicki w dniu 14 VI 1945 r.

Wobec jednak praktyk stosowanych przy rehabilitacji biskup katowicki w dniu 22 XI 1945 r. wystąpił jeszcze raz z *Poglądem na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej*¹⁵, powtarzając poprzednie argumenty i rozszerzając niektóre o dodatkowe twierdzenia. Píše bp Adamski, że Arka Bożek i ks. prałat Zygmunt Kaczyński wrócili do Polski, a będąc współpracownikami rządu polskiego w Londynie, są świadkami stanowiska zajętego przez gen. W. Sikorskiego i Rade

¹⁴ S. Adamski, *List z dnia 14 VI 1945 r. do Obywatela Naczelnego Redaktora „Trybuny Robotniczej”* wraz z memoriałem pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie katowickim w czasie okupacji niemieckiej* (mps powielony posiada autor).

¹⁵ S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej. Domówienie z dnia 22 XI 1945 r.* (jest to uzupełnienie memoriału z 14 VI 1945 r. — mps. powielony posiada autor).

Narodową w sprawie maskowania się Polaków. Rząd polski tę samą linię podtrzymywał także wtedy, gdy w Generalnej Guberni Niemcy żądali od urzędników Polaków oświadczenia, że nie czują się zobowiązani w sumieniu przysięgą wierności, złożoną rządowi polskiemu. Rząd emigracyjny udzielił zezwolenia także na ten sposób maskowania się. Zdaniem biskupa nie wolno stosować podwójnej miary. Jeśli się potępia tych, którzy za zgodą emigracyjnego rządu polskiego i pod przymusem przyjęli Volkslistę, czemu nie potępia się tych, którzy również za zgodą tego rządu podpisali deklarację, aby nie stracić posady? Czemu pozwala się, aby ci, co podpisali deklarację, byli sędziami tych, którzy za zgodą rządu zgodzili się na Volkslistę z konieczności, ratując swoje mienie, pragnąc pozostać na miejscu, w swoim domu, na swojej roli? „Uważam to sobie jako biskup i Polak za obowiązek, zwrócić w interesie dobra Polski uwagę na błędy popełniane przy rehabilitacji, na konieczność poddania rewizji obecnej procedury rehabilitacyjnej i stworzenia instancji odwoławczej, która by poddać mogła kontroli wyroki pierwszej instancji. Przede wszystkim zaś apeluję do wszystkich, którzy w sprawach rehabilitacyjnych decydują i wpływ na nie wywierają, aby nie ulegali pochopnie wpływowi pokątnym i interesownym, ani nawet przewrażliwionym ale krótkowzrocznym opiniom ludzi poczciwych, lecz aby sądy swe opierali i wyroki wydawali po dokładnym i krytycznym zbadaniu świadków i dowodów, ściśle na zasadzie ustaw rehabilitacyjnych i tendencji Rządu Polskiego, zawsze pamiętając, że Rząd Polski Generała Wł. Sikorskiego wyraził zgodę na maskowanie się Polaków wobec Niemców”¹⁶.

Również sędziowie występowali w sprawie zmiany przepisów o rehabilitacji, bowiem w aktualnym stanie prawnym byli w sytuacjach przymusowych przy podniesieniu nawet niewielkich zarzutów w stosunku do osób, starających się o rehabilitację. Również czynniki polityczne zrozumiały, że istniejący stan niepewności statusu obywateli polskich na tak skomplikowanym gospodarczo terenie, jakim jest Górny Śląsk, musi prowadzić do bierności ludności na każdym polu, również i na gospodarczym. Głosy o zmianie istniejącego stanu prawnego w zakresie obywatelstwa polskiego spowodowały przekonanie, iż dotąd obowiązujące przepisy powinny być zmienione.

Reaktywowany Instytut Śląski w Katowicach powołał komisję prawniczą, która zajęła się przygotowaniem projektu zmiany obowiązującego ustawodawstwa na zasadzie zastąpienia rehabilitacji czynnościami prawa administracyjnego. Komisja ta dysponowała odnalezionymi przez naczelnika Wierzbiańskiego w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach tajnymi aktami hitlerowskimi, dotyczącymi polityki narodowościowej. W skład komisji wchodził przedstawiciel rodzimej inteligencji śląskiej, którzy — uchodząc przed okupantem do Generalnej Guberni — w ramach przygotowań do wyzwolenia Polski przygotowywali również rozwiązywanie sprawy niemieckiej listy narodowościowej. Mgr Józef Kokot przygotował dla Komisji Prawniczej Instytutu Śląskiego w Katowicach projekt ustawy o likwidacji skutków okupacji niemieckiej w zakresie polityki narodowościowej w odniesieniu do obywateli polskich lub osób zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej w jej granicach z 1939 r., bez względu na ich obecne miejsce zamieszkania. Projekt ustawy wychodził z następujących założeń, mających stanowić wytyczne postępowania wszystkich organów państwowych i społecznych w zakresie spraw projektem ustawy uregulowanych:

Po pierwsze: okupacyjne ustawodawstwo niemieckie na ziemiach Rzeczypospolitej nie kierowało się w sprawach polityki narodowościowej obiektywną prawdą, lecz stanowiło jedynie drugi, wspólny z terrorem, czynnik polityki germanizacyjnej. Dokonane na jego podstawie stwierdzenia okupanta nie mogą stanowić, poza wyjątkami określonymi w projekcie ustawy, podstawy do jakichkolwiek rozwiązań ze strony państwa polskiego, a w szczególności do zakwestionowania czyjejkolwiek polskości. Zakłada się poprawne zachowanie się ogółu obywateli w czasie okupacji. Dowód na zachowanie się przeciwne można przeprowadzić jedynie w drodze postępowania karno-sądowego z oskarżenia prokuratora lub w toku obrony na prywatno-karną skargę o publiczne wyzywanie lub rozszerzanie nieprawdziwych wiadomości o odszczepieństwie lub zdradzie narodowej.

Po drugie: jedynie miarodajną podstawą tych rozwiązań jest interes narodu i państwa

¹⁶ *Tamże*.

polskiego, zainteresowanego żywotnie rozwojem świadomości narodowej poszczególnych ziem polskich oraz nie naruszeniem biologicznego stanu posiadania. Uwzględnić należy także zachowanie się poszczególnych osób w czasie okupacji.

Po trzecie: polityka narodowościowa państwa polskiego rozróżnia wśród obywateli:

1. Polaków, którzy w określonych zespołach terytorialnych poddani byli przez okupanta szczególnemu terrorowi fizycznemu i psychicznemu, mającemu na celu przymuszenie ich do deklaracji i przyznawaniu się do narodowości niemieckiej (na terenie województwa śląskiego i pomorskiego w granicach z 1 IX 1939 r., na terenie Zamojszczyzny w ramach akcji „Globocnik” oraz na terenie miasta Tarnowa, przy czym w odniesieniu do województwa śląskiego należy rozumieć nie tylko osoby zamieszkałe, ale i pochodzące z tego terenu lub ze Śląska pruskiego lub z obszaru Rzeszy);

2. mniejszość narodową niemiecką;

3. odszczepieńców od sprawy polskiej, którzy dopiero w czasie okupacji z własnej woli i na podstawie własnego działania zadeklarowali swoją przynależność do narodowości niemieckiej albo do jednej z grup narodowościowych przez Niemców uprzywilejowanych (np. Ukraińców, „białych Rosjan” itp.), albo też do stworzonego przez okupanta ruchu separatystycznego na Podhalu (tzw. Goralenvolk);

4. zdrajców narodu i państwa polskiego, którzy — bez względu na swoją deklarację narodowościową — stali na usługach okupanta w jego działaniach, mających na celu germanizowanie i tępienie polskości oraz walkę z polskim ruchem oporu.

Stosownie do powyższych założeń projekt ustawy przewidywał:

a) zniesienie mocy legitymacyjnej dowodów osobistych wydanych przez okupanta oraz obowiązku starania się o zastępcze dowody tożsamości;

b) zniesienie wszelkich ograniczeń i zakazanie jakichkolwiek rozróżnień w zakresie praw publicznych, obywatelskich praw honorowych oraz w życiu społecznym i zawodowym na niekorzyść Polaków z kresów zachodnich, zmuszonych do przyjmowania Volkslisty; podnosi się szczególną zasługę tych Polaków, którzy na tych terenach i w tych warunkach odmówili deklaracji o przynależności do narodowości niemieckiej;

c) przyjęcie do wiadomości zrzeczenia się obywatelstwa polskiego przez mniejszość narodową niemiecką, w sposób przewidziany w projekcie ustawy;

d) pociągnięcie do odpowiedzialności karnej odszczepieńców od sprawy polskiej oraz zdrajców narodu i państwa polskiego, na zasadzie przepisów kodeksu karnego, a w szczególności art. 100 i 152 kk.

W celu ustalenia czynów przestępczych podlegających ściganiu projekt ustawy zobowiązywał wszystkich obywateli, którzy zostali uznani przez okupanta za Niemców albo członków grup uprzywilejowanych przez wpis do Volkslisty lub nadanie odpowiedniej Kennkarte, do złożenia deklaracji o swoich miejscach pracy w czasie okupacji. Obowiązku temu mieli podlegać na terenie województwa śląskiego i pomorskiego w granicach z 1 IX 1939 r. tylko obywatele, którzy zostali zapisani do I i II grupy Volkslisty. Lokalne spisy przestępców w rozumieniu projektu ustawy miały być sporządzone na zarządzenie ministra sprawiedliwości lub prokuratorów sądów okręgowych przez organizacje społeczne, takie jak Związek Powstańców Śląskich, Polski Związek Zachodni itp., z podaniem danych personalnych i środków dowodowych. Zgodnie z zasadami prawa karnego, podnoszący zarzuty musi je udowodnić.

Osoby, które zostały wpisane do grupy I niemieckiej listy narodowościowej lub uzyskały obywatelstwo Rzeszy przez przesiedlenie, stracić miały obywatelstwo polskie z mocy samego projektu ustawy. Utratę obywatelstwa polskiego miał ponadto orzekać sąd przy każdym wyroku skazującym za przestępstwa wymienione w projekcie ustawy, jeśli przewód sądowy wykazałby, że skazany jest narodowości niemieckiej. Przy każdym wyroku uniewinniającym sąd miał stwierdzić, że oskarżony jest Polakiem i zachował się w czasie okupacji zgodnie z poczuciem odrębności narodowej polskiej. Pozbawienie obywatelstwa wskutek wpisania do I grupy Volkslisty lub uzyskania obywatelstwa niemieckiego wskutek przesiedlenia albo wyroku sądowego zastępuje odpowiedni akt administracyjny przewidziany przepisami prawa administracyjnego. Osoby pozbawione obywatelstwa polskiego podlegały wydaleniu do Niemiec. Do czasu wydalenia sąd miał zarządzić o pomieszczeniu ich w obozie odosobnienia.

Projekt ustawy przewidywał uchylenie mocy obowiązującej wszystkich dotychczas-

wych przepisów w sprawach objętych projektem.

Za tym projektem zgłoszono także następne projekty innych osób i instytucji. Oryginalna koncepcja Józefa Kokota, oparta na poglądach konspiracyjnego środowiska śląskiego z czasu wojny, nie mogła się w całości „przebić” w ówczesnej sytuacji polityczno-społecznej. Z całą pewnością jednak część zasad przyjętych w projekcie została zastosowana w ustawodawstwie ostatecznie regulującym zagadnienie utraty obywatelstwa polskiego wskutek zachowania się w czasie okupacji niemieckiej. Przede wszystkim rozgraniczono ściganie przestępstw popełnionych przeciw narodowi i państwu polskiemu od sprawy uzyskania lub pozbawienia obywatelstwa polskiego. Przepisy o ściganiu przestępstw pozostały nie zmienione, a w sprawie utraty obywatelstwa polskiego wydano odrębne przepisy, a mianowicie dekret z dnia 13 IX 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej (DzURP nr 55, poz. 310 z dnia 8 listopada 1946 r. oraz rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 10 IV 1947 r. o postępowaniu w sprawach o wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej DzURP nr 34, poz. 163).

Dekret z dnia 13 IX 1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej postanawiał, że pozbawia się obywatelstwa polskiego osoby, które po ukończeniu 18 roku życia swym zachowaniem wykazały niemiecką odrębność narodową. Zgłoszenie w czasie wojny, rozpoczętej 1 IX 1939 r. przynależności do narodowości niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego samo przez się nie stanowi dowodu niemieckiej odrębności narodowej. Pozbawia się również obywatelstwa współmałżonka osoby, która traci obywatelstwo, jeżeli wyrazi chęć opuszczenia obszaru Polski, a także dzieci, które nie ukończyły 18 lat, jeżeli rodzice tracą obywatelstwo. Przepisy zezwalały też, w wypadku gdy jedno z rodziców wyrazi życzenie, aby dziecko zachowało obywatelstwo państwa polskiego, także małoletni, który ukończył 13 lat i wyrazi chęć pozostania nadal obywatelem państwa polskiego, a zachowaniem swym wykazuje przynależność do społeczeństwa polskiego, zachowuje obywatelstwo. Osoby pozbawione obywatelstwa podlegają wysiedleniu z obszaru państwa, a ich majątek podlega przypadkowi i przechodzi na własność skarbu państwa. O pozbawieniu obywatelstwa polskiego, wysiedleniu z obszaru państwa i przypadku majątku orzeka władza administracji ogólnej I instancji, do której zgłosi wniosek organ bezpieczeństwa publicznego lub w której okręgu osoba zainteresowana (współmałżonka lub dziecko nieletnie) ma miejsce zamieszkania albo pobytu. Organ bezpieczeństwa publicznego przeprowadza dochodzenie w celu wyjaśnienia okoliczności powodujących pozbawienie obywatelstwa oraz stanu rodzinnego i majątkowego osób, do których stosuje się przepisy dekretu. Po zasięgnięciu opinii prezydium miejskiej lub gminnej rady narodowej organ bezpieczeństwa publicznego stawia wniosek o pozbawienie obywatelstwa polskiego oraz związanych z tym skutków. W terminie 7 dni od dnia doręczenia orzeczenia strony mogą zwrócić się do władzy, która wydała orzeczenie, z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego. Zgłoszenie żądania wstrzymuje wykonanie orzeczenia. Właściwym do rozpoznania sprawy był sąd okręgowy, który po wysłuchaniu prokuratora, organu bezpieczeństwa publicznego oraz osoby, której orzeczenie dotyczyło lub jej pełnomocnika, wydawał postanowienie orzekające w sprawie, które nie ulegało zaskarżeniu. Wyłączone spod zajęcia i przypadku były niezbędne przedmioty osobistego użytku. Osoby wysiedlane miały prawo zabrać z sobą rzeczy niezbędne osobistego użytku oraz żywność na czas podróży. Sprawy utraty obywatelstwa powinny były być zakończone do 31 XII 1948 r. i z dniem tym dekret przestał obowiązywać.

Jak widzimy, sprawy formalnego uregulowania po okupacji niemieckiej obywatelstwa polskiego osób będących mieszkańcami Rzeczypospolitej Polskiej w granicach z dnia 1 IX 1939 r. trwały 4 lata. Gdy się uwzględni fakt, jakie rozmiary akcja ta miała na terenach województwa śląskiego i pomorskiego i jakie było początkowe stanowisko władz oraz stosunek części napływowej ludności (przede wszystkim tych, którzy czerpali korzyści materialne, możliwe w sytuacji istnienia wrogiego stosunku wobec miejscowej ludności), to trudno się dziwić, że ludność Górnego Śląska, mając na uwadze swoją sytuację w czasie okupacji, jak również po wyzwoleniu, zachowywała się biernie, często w niezwykle ważnych sprawach publicznych, tak jakby nadal nie miała pełnych praw obywatelskich.

Śląsk Opolski wrócił po wiekach do Polski. Moralną, historyczną i polityczną powinnością było w końcu oddać mu to, czego Polska zaniedbała w ciągu wieków, zapewnić opiekę i możliwość rozwoju. Niestety, pierwsze miesiące po wyzwoleniu były pasmem krzywd. Przyczyną tego były nie tylko brak zrozumienia i znajomości stosunków na Śląsku Opolskim, ale przede wszystkim zła wola tych, którzy szukali korzyści majątkowych w każdy dostępny im sposób. Brak przygotowanych do objęcia władzy kadr i planu politycznego, gotowego do natychmiastowej realizacji, brak zrozumienia właściwie pojętego interesu państwa i narodu polskiego stwarzały stan tymczasowy, a rządy przypadkowych ludzi pozostawały bez kontroli. Krzywdy wyrządzone ludności polskiej Śląska Opolskiego były tak różnorodne, że były już nie do odrobienia, a interes narodu i państwa polskiego poniósł wielkie szkody.

Zgodnie z zarządzeniem wojewody śląsko-dąbrowskiego z dnia 24 X 1945 r., wprowadzającego na Śląsk Opolski postępowanie weryfikacyjne, z chwilą zakończenia akcji weryfikacyjnej miało nastąpić uznanie wszystkich zweryfikowanych za pełnoprawnych obywateli państwa polskiego i narodowości polskiej. Powołane przez wojewodę gminne komisje weryfikacyjne i miejskie komisje weryfikacyjne wszczynały postępowanie na wniosek zainteresowanego. Na posiedzeniach komisji rozpatrywano wnioski i przestuchiwano osobiście wnioskodawców oraz świadków. Komisje orzekały, czy:

- 1) uznać wnioskodawców za Polaków,
- 2) odmówić uznania za Polaków,
- 3) skierować sprawę do komisji powiatowych bez wniosku z braku jednomyślności.

Komisje powiatowe bądź zatwierdzały, bądź uchylały orzeczenia, również jednogłośnie, albo zwracały akta celem dokonania wyjaśnień. Ponadto wojewoda wydelegował do każdego powiatu pełnomocne komisje wojewódzkie, złożone z przedstawicieli władz wojewódzkich i organizacji polityczno-społecznych, celem pomocy starostom w akcji weryfikacyjnej. W końcu powołana została Wojewódzka Komisja Obywatelska do spraw weryfikacji i osadnictwa na Śląsku Opolskim, której zadaniem była realizacja współpracy społeczeństwa śląskiego z władzami.

Postępowanie weryfikacyjne miało określić, kto jest Polakiem, a kto nim nie jest. Zadanie było niezwykle trudne, gdyż trzeba było klasyfikować ludność, która od przeszło 600 lat nie należała do państwa polskiego, żyła w ustawicznym nacisku germanizacyjnym, a równocześnie mogła wnieść tak do państwa, jak i narodu polskiego niezwykle skarb wierności, jak również cechy pracowitości i solidności, pięknej polskiej gwary opartej na staropolskim języku i staropolskiego obyczaju. Czy zrealizowane zostało hasło „Nie chcemy ani jednego Niemca i nie oddamy ani jednej duszy polskiej?”

Wojewoda śląsko-dąbrowski upoważniony został do wydawania tymczasowych zaświadczeń, uprawniających do korzystania z praw przysługujących obywatelom polskim, tym obywatelom byłej Rzeszy, którzy byli narodowości polskiej, a nie byli członkami partii hitlerowskiej i złożyli pisemne deklaracje wierności narodowi polskiemu. Jak widać, to uregulowanie było tymczasowe i stwarzało niepewną sytuację obywatelską ludności miejscowej. Sprawa ta właśnie na terenie Opolszczyzny budziła największy niepokój, bo większość mężczyzn ze Śląska Opolskiego została wywieziona po wyzwoleniu do Związku Radzieckiego, a teraz mogło grozić wysiedlenie do Niemiec, jeśli nie udowodniono przed komisją weryfikacyjną, że się jest Polakiem. Kryteria polskości mogły być indywidualnie bardzo różnie interpretowane. Jeśli wymogi stawiano na równi z wymogami ustalonymi dla Polaków z województw centralnych, to trudno je było spełnić przeciętnemu mieszkańcowi Opolszczyzny. Sprawa została uregulowana ostatecznie ustawą z dnia 28 IV 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej zamieszkających na obszarze Ziem Odzyskanych (DzURP nr 15, poz. 106). Według tej ustawy prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie, która przed dniem 1 I 1945 r. miała na obszarze Ziem Odzyskanych stałe miejsce zamieszkania, udowodniła swą polską narodowość przed komisją weryfikacyjną (narodowościową) i uzyskała na tej podstawie zaświadczenie swej polskiej narodowości wydane przez właściwą władzę administracji ogólnej I instancji oraz złożyła deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Dla osób, które nie były zweryfikowane przed komisjami weryfikacyjnymi z przyczyn zasługujących na uwzględnienie, właściwą do stwierdzenia polskiej narodowości została władza administracji ogólnej I instancji ostatniego miejsca zamiesz-

kania. Przepisy ustawy o obywatelstwie państwa polskiego z dnia 20 I 1920 r. zachowały moc obowiązującą na obszarze Ziemi Odzyskanych w zakresie nie objętym ustawą.

Błędy popełnione i krzywdy wyrządzone ludności polskiej na Opolszczyźnie były nie do naprawienia.

LITERATURA

1. Adamski S., *List z dnia 14 VI 1945 r. do Obywatela Naczelnego Redaktora „Trybuny Robotniczej”* wraz z memoriałem pt. *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie katowickim w czasie okupacji niemieckiej*, ss. 21 (mps powielony posiada autor).
2. Adamski S., *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasie okupacji niemieckiej. Domówienie z 22 XI 1945 r.*, ss. 28 (mps powielony posiada autor).
3. Adamski S., *Zagadnienie polskości na Śląsku w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1945.
4. Bednorz Z., *Śląsk wierny ojczyźnie*, Warszawa 1943.
5. Boda-Krężel Z., *Akcja rehabilitacyjna ludności rodzimej Górnego Śląska, zaliczonej do 2 grupy niemieckiej listy narodowościowej, Zaranie Śląskie 1970*, z. 4.
6. Boda-Krężel Z., *Niemiecka lista narodowościowa na Górnym Śląsku w latach 1941—1945*, Zaranie Śląskie 1969, z. 3.
7. Cygański M., *Hitlerowskie organizacje dywersyjne w województwie śląskim 1931—1936*, Katowice 1971.
8. Dokumenty rejencji katowickiej zabezpieczone w budynku Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w 1945 r.
9. Feldman J., *Problem polsko-niemiecki w dziejach*, Katowice 1946.
10. *Irredenta niemiecka w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej przed II wojną światową*, (red. H. Batowski), Katowice-Kraków 1971.
11. Izdebski Z., *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice-Wrocław 1946.
12. Kisielewski J., *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań 1939.
13. Kowalczykówna B., *Odrodzenie narodu Górnego Śląska od r. 1821 do r. 1903*, Katowice 1937.
14. *Materiały Komisji Prawniczej Instytutu Śląskiego w Katowicach z 1945 r.* (w zbiorach autora).
15. Paprotny B., *Przyczynek do rozwiązania sprawy repatriantów i tzw. dwójkarzy w powiecie pszczyńskim oraz ogólne uwagi o obywatelstwie i rehabilitacji*, Katowice 1945, ss. 11 (mps powielony. Memoriał sędziego Sądu Powiatowego w Pszczynie).
16. Popiołek K., *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960.
17. Racki H., *Śląski wrzesień*, Warszawa 1973.
18. *Reichsgesetzblatt* (1939—1943). (Ustawodawstwo III Rzeszy-dot. obywatelstwa i narodowości niemieckiej).
19. *Ruch społeczno-oświatowy* 3 (1939), nr 6.
20. Serwański E., *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku 1939—1945*, Warszawa 1963.
21. Sroka I., *Policyjny spis ludności w rejencji katowickiej (17—23.2.1939 r.)*, Zaranie Śląskie 1969, z. 3.
22. Szefer A., *Śląski wrzesień 1939 r.*, Katowice 1970.
23. Targ A., *Śląsk w okresie okupacji*, Poznań 1946.
24. Wasylewski S., *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937.